

LISTY WŁADYSŁAWA ORKANA
DO TADEUSZA PINIEGO
W ZBIORACH BIBLIOTEKI
UNIwersYTETU LWOWSKIEGO

Opracowali Grzegorz Brodacki i Agnieszka Rogalińska
Wstępem opatrzył Grzegorz Brodacki

W zachowanej korespondencji Władysława Orkana zwraca uwagę obszerny zbiór listów z lat 1905–1920 do Tadeusza Piniego, znanego historyka literatury i wydawcy, przechowywany do dziś w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego (sygn. 1452 I).

Kiedy dokładnie Orkan i Pini poznali się – trudno ustalić. Doszło do tego zapewne za pośrednictwem brata pisarza, Stanisława Smreczyńskiego¹, który wraz z Pinim przez wiele lat pracował w tarnowskim gimnazjum. Zginął, niestety, przygotowany przez Wandę Pini z myślą o publikacji w „Pamiętniku Literackim” *Wstęp*² do korespondencji obu mężczyzn. Z całą pewnością istniał on jeszcze w 1962 r. Dziś musimy poprzestać na przypuszczeniu, że mogli się oni znać już jesienią 1901 r., zaś na początku 1903 r. łączyły ich prawdopodobnie więzi przyjaźni.

Jednym ze spoiw, cementujących wieloletnią przyjaźń, był początkowo kult wielkich romantyków polskich, w szczególności Juliusza Słowackiego. W środowisku literackim znano Orkana jako współpracownika komitetu mającego na celu sprowadzenie zwłok wieszczki do kraju (1897), to do gorczańskiego artysty zwrócił się w 1909 r. Wiktor Hahn o wskazówki dotyczące obchodów setnej rocznicy urodzin autora *Króla-Ducha*. List do Franciszki Gurskiej z 11 października 1899 r.³ pozostaje do dziś niekwestionowanym dokumentem zachwytu autora *Komorników* nad twórczością poety. Gdy w 1905 r. Pini zorganizował głośny protest przeciwko wyróżnieniu przez AU monografii J. Tretiaka o Słowackim, Orkan nie ukrywał przed przyjacielem, że podziela jego poglądy⁴.

Z 1905 i 1908 r. zachowały się tylko dwa listy pisarza. Ożywienie korespondencji nastąpiło w 1908 r. Pini od kilku lat mieszka już we Lwowie, gdzie redagu-

¹ Władysław Orkan to pseudonim literacki pisarza. Pisarz nazywał się Franciszek Ksawery Smaciarz. Po śmierci ojca poszczególni członkowie rodziny Smaciarzy przyjęli nazwisko Smreczyńskich. Brat Orkana, Stanisław, pisarz i jego matka, Katarzyna uczynili to w 1897 r. (C. K. Namiestnictwo we Lwowie 26 III 1897 r. nr 250003).

² Leopold Staff, *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*. Oprac. J. Czachowska i I. Maciejewska, Warszawa 1966 s. 459.

³ Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 8647 III k. 72–73.

⁴ Por. list i przyp. 1.

je „Pamiętnik Litercki” (1905–1907) oraz serię „Nauka i Sztuka”, wydawaną przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych. Orkan stara się, korzystając z pomocy Piniego, uzyskać prestiżową wówczas nagrodę Franciszka Kochmana⁵. Nie ukrywa przed przyjacielem, że pokaźny zastrzyk gotówki z Fundacji pozwoliłby mu wybrnąć z zapaści finansowej.

W liście z 17 lutego 1908 r. Orkan pisze: „Ani wiesz, jakąś mi sprawił radość samą nadzieją otrzymania monety z Fundacji Kochmana! [...] Nie przesadzę, gdy ci powiem, żeby to było dla mnie teraz – istnym zbawieniem. [...] Zrozumiesz, gdy ci ino tak wyjawię, że mam 6 tysięcy zł długi! Na same raty i procenty muszę gotować rocznie 1200 zł. Cała pensja, której nie mam”.

Starania Orkana i Piniego nie przyniosły, niestety, oczekiwanych przez pisarza rezultatów.

Będąc zawodowo zaangażowany w redagowanie „Nauki i Sztuki”, Pini zwierza się Orkanowi, że chciałby utworzyć firmę wydawniczą o charakterze spółki akcyjnej, której udziałowcami staliby się ludzie pióra. Orkan przyjął pomysł Piniego entuzjastycznie. Nie ukrywał negatywnego stosunku do wydawców; z ogromnym zapałem od początku 1909 r. współpracuje z przyjacielem. Korespondencja z lat 1909–1910 obfituje w zapisy licznych zabiegów mających na celu utworzenie nowej firmy: pisarz przeprowadza rozmowy z szerokim gronem ludzi pióra, współuczestniczy w redagowaniu statutu, utwierdza Piniego w celowości kontynuowania działań na rzecz utworzenia wydawnictwa.

Orkan nigdy nie ukrywał, że o wydawcach ma jak najgorsze zdanie: „Ach, podli są ci wydawcy – żeby już z nimi nie mieć do czynienia” – pisał Marii Zwierzyńskiej 26 kwietnia 1910 r.⁶ Z kolei 7 maja 1910 r.⁷, oceniając S. A. Krzyżanowskiego jako wydawcę, posuwa się jeszcze dalej: „Krzyżanowski to zwykły bandyta, gorszy od Gebethnerów”.

Tymczasem Orkan już w pierwszych latach kariery literackiej podejmował – jako obiecujący dopiero artysta – próby pobierania zaliczek „na konto” utworów, które w przyszłości zaoferuje wydawcy. Analiza pracy pisarza nad takimi powieściami jak *W roztokach* czy *Pomór* (nie mówiąc już o *Kostce Napierskim*) wykazuje, że dzieła literackie gorczańskiego artysty powstawały niezwykle długo. Wiadomo, że warunki, w których na co dzień bytował, były nie do pozazdrośczenia. Umysł artysty raz po raz zajmowały troski dalekie od jego literackich zamiarów. Ale trzeba też pamiętać o tym, jak go wspominali współcześni. Matylda Jostowa z Zakopanego zapamiętała dobrze zdanie wypowiedziane przez autora *Komorników* w cukierni zakopiańskiej do jej męża Alojzego: „Wiecie, jak leżę pod smreczkiem, to mi przez myśl płyną całe rozdziały książki i różne piękne obrazy, ale wiecie, nie chce mi się wstać i pisać to wszystko”⁸.

Analiza korespondencji pisarza z „Książką” czy lwowskim Towarzystwem

⁵ Por. list 4 przyp. 1.

⁶ BJ sygn. 8650 III k. 178.

⁷ *Ibidem* sygn. 8650 III k. 181–182.

⁸ J. D u z y k: *Władysław Orkan*. Warszawa 1980 s. 283.

Wydawniczym dostarcza wystarczająco dużo dowodów poważnego traktowania artysty przez wydawców. Nic dziwnego, że nadszedł wreszcie czas, kiedy to Orkan doczekał się długiego listu od Władysława Dehnela z 28 października 1913 r., który w imieniu „Książki” wypowiedział artyście gorzką prawdę zarówno o popularności jego utworów, jak i o przykładaniu się do pracy literackiej oraz stosunku do firm księgarskich. Pod listem tym podpisałiby się przedstawiciele wszystkich wydawnictw, z którymi pisarz współpracował.

Do powstania firmy księgarskiej Piniego jednak nie dochodzi. Szkoda. Niezwykle interesująca byłaby konfrontacja dotychczasowych poglądów Orkana o księgarzach w warunkach współtworzenia i współodpowiedzialności za wydawnictwo. Potencjalni członkowie firmy, wśród nich autor *Komorników*, przyjęli wyjątkowo korzystne warunki współpracy, które na przełomie lat 1911/12 proponowała im „Książka”. Pini nie ukrywał przed Orkanem uczucia zawodu. Mimo to z zamiaru swego nie zrezygnował: po zakończeniu wojny uruchomił w Warszawie Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Przyjęcie warunków „Książki” nie zachwiało wieloletnią przyjaźnią. Przed wybuchem wielkiej wojny korespondencja ożywia się w 1912 oraz 1914 r. Listy z 1912 r. dotyczyły głównie *Historii malarstwa* H. Macfalle’a, której dziesięć tomów ukazało się z inicyjatywy Piniego w latach 1912–1917. Dwa lata później Orkan zwracał się do przyjaciela o uwagi gwarantujące jak najlepsze jakościowo wydanie obrazu Matki Boskiej Ludźmierskiej. W 1914 r. przyjaciele wracali także myślą do utworzenia tygodnika literackiego.

Nie zachowały się listy Orkana do Piniego z lat 1915–1916. Korespondencja między przyjaciółmi ożywia się na nowo w połowie 1917 r. Choć trwająca wojna odbija się u niej echem, charakter listów staje się znów przyjacielski i serdeczny.

Pisarz nie ukrywa, że chce przejść do cywila i zająć się pracą literacką. Nie było to takie proste. Wojsko co pewien czas wykorzystywało go do drugoplanowych zadań. Gwarantowało to artyście środki utrzymania. Gdy tylko Orkan znajdował się poza zainteresowaniem armii, zaraz w korespondencji pojawiały się prośby o pożyczkę. Wraz z upływem czasu – podobnie jak przed wojną – Orkan znów zaczął się znajdować w coraz to większych kłopotach. Obawa utraty domu w Porębie pojawiła się przed nim już w 1918 r. Prośba o pomoc finansową pozostanie obecna do końca w listach do Piniego.

Listy wzmiankują także o tym, jak u schyłku wojny radzili sobie inni ludzie pióra: Reymont, Siedlecki czy Lorentowicz. Nadzieja na odzyskanie przez Polskę niepodległości aktywizowała działalność krajowych firm wydawniczych. Firmy te już w 1918 r. rozważały możliwość utworzenia Polskiego Instytutu Wydawniczego, gdyż świadome były wyzwaniom i szansom, przed którymi staną, gdy niepodległość pociągnie za sobą rozwój edukacji i kultury narodowej.

List z 8 lipca 1918 r. ukazuje, że do planów utworzenia PIW-u Orkan podchodził emocjonalnie. Pisarz dostrzegał w nim potencjalną konkurencję do mającej powstać firmy Piniego. Miał nadzieję, że przyjacielowi będzie zawdzięczał ponowne wydanie dotychczasowych dokonań literackich.

Informacje o pracy nad nowymi utworami pojawiają się rzadko. Wiadomo, że

pracuje nad dramatem *Widna*, pragnie ukończyć powieść pt. *Kostka Napierski*, zamierza pisać *Ruiny*. Jednak wydaje się, że bardziej leżą mu na sercu kolejne wydania przedwojennej twórczości. Brak wewnętrznego spokoju, niepewne czasy oraz trudności codziennego bytowania nie pozwalają mu skoncentrować się na pracy literackiej. Nie bez znaczenia jest także zgubny nałóg, z którym pisarz postanawia zerwać.

Ostatni list do przyjaciela Orkan wysłał 25 września 1920 r. Niestety, nie zachowały się listy do Piniego z lat 1921–1930⁹. Podobnie rzecz się ma z listami do Bolesława Wysłoucha, z którym gorczański artysta prowadził ożywioną korespondencję do 1914 r. – po I wojnie światowej zachował się tylko jeden list do redaktora „Kurieru Lwowskiego” z 4 lutego 1922 r. Czyżby pisarz świadomie zerwał stosunki z tak bliskimi mu osobami? Trudno w to uwierzyć. Wszechobecna w listach do Piniego gościnność i serdeczność artysty nie daje ku temu podstaw. Choć z drugiej strony współtwórca „Biblioteki Polskiej”, redaktor „Kurieru Lwowskiego”, senator II RP oraz wielu znanych Orkanowi ludzi pióra potrafiło lepiej niż autor *Komorników* wykorzystać szansę życiową, którą przyniosło im odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Niniejsza edycja została przygotowana w oparciu o mikrofilm sporządzony we Lwowie w maju 1964 r. przez prof. Romana Lotha. Zawiera ponadto dwa listy pochodzące ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej: list 13. – sygn. 8642 III k. 184v oraz list 34. – sygn. 8642 III k. 309v.

Listy z lat 1905–1914 opracował G. Brodacki, a listy z lat 1917–1920 – A. Rogalińska.

⁹ Orkan zmarł 4 V 1930 r., a Pini – 7 IX 1937 r.

1

Poręba W[ielka], [dnia] 26/IX 1905

Kochany Tadzio!

Wybacz, że dopiero dziś odpowiadam na Twoje pisanie; zawdy coś przeszkadzało, a chciałem pomówić szerzej, takeś mię za serce podujął. Już dawno chciałem Ci pisać, a nieraz dumałem, jako tam co kany robisz, duszo miętka, pośród twardych ludzi. I to najlepszy dowód – chocia nie naoczny – iżę urazy nie chowałem żadnej. Mówiąc z Zatlęem [?] o onej rozmowie nawodziłem to, baczę, iżęś Ty od onego czasu jakoś oziębł ku mnie – tak mniemałem, choć podwójnie mi miło, iżę się myliłem. No więc ostawmy one złudy wiatrom, a mówmy o tym, co istnieje; choć i to może się zdawać. – Wielce-ś mię uradował owym protestem w sprawie obrazy ducha Słowackiego¹; chciałem dołączyć protest osobników pióra – ale kabyś ta z nimi – rozlażło się. Ino godzę się z Brzozowskim², że tu przeciw akademii winien być gest oburzenia, nie przeciw paszkwilantowi. A „Towarzystwo” pono z tego się oburzyło.

Dopytujesz się, co robię. Trudno w krótkości opowiedzieć. Dobre było pomyślenie, byśmy się spotkali. Ale ja nie mogę wychylić się na taką odległość

– właśnie z powodu prac poczętych – a Tobie, widzę, jeszcze trudniej. Nie potrzebuje gadać, jak bym się ucieszył, gdybym Cię tu mógł powitać. – Przez lato było tu gwarno: brat z rodziną³ i goście chwilowi, a niedaleko, jak wiesz, gazdował Staff⁴ i [inni] sąsiedzi. Jarosz⁵ też z Rabki dochodził. Przecie, chociaż radość z tego była, znikł mi, gdy się uciszyło, i człek włazi w siebie, jako ślimak, i owłókszy się skorupą, jak ta poczwarka niektóra, z której może przecie kiedy jaki dziwotwór się zrodzi. – Czas by, bo już spoczynku za dużo i lenistwa niekorzystnego. Chociaż nie przestanę twierdzić, iż „najlepiej jest mieć [słowo nieczytelne] z wszystkiego. – Rzekłeś, i staje się. Powiadasz mi o *Pomorze*⁶, albo czym i podobnym – a ja właśnie o *Pomorze* myślę, a pracuję nad *Drzewiej*⁷, powieścią z czasów, gdy pierwszy osiedlenie przybył w lasy roztek nietknięte rąbanicą ani żadnym narzędziem człowieczym. Mniemam, że Ci się spodoba. *Kostkę*⁸ odwlekam, aż to skończę, by mi nic nie zawadzało. Do *Kostki* poczyniłem różne odkrycia w „archiwum” Sądu krakowskiego, pięćdziesiąt aktów nieznanych, nawet pono tylko co monografię *Kostki przy[wodzić]* (L. Kubala⁹). Opracuję też w tym czasie trzy opowiesci krótsze, objęte jednym tytułem *Miłość pasterska*¹⁰. – Sądzę, że to spłacimy przyjaciółom, mogę pomyśleć o dramacie już dla własnej satysfakcji. Myślę też o *Epilogu Roztok*¹¹. Dramatycznym. Frankowi z *Roztok* muszę skrócić kark, by mi już odtąd nie nachodził. Uczynię też to z efektem: spadnie i złamie kark, zakładając krzyż na stary kościół. Mam już kilka scen; między tymi scenę diabła plebańskiego z diabłem wsiowym. O *Winę i karę*¹² klóciłbym się, bo mi jest jeszcze dość drogą – ale to lepiej ustnie – więc ostawiam. Widzę, że nie polapałaś, w czym jest jej walor – ale to może i moja przewina. Będę bierniejszym w następnych. No, dość z tą literaturą.

Nie piszesz mi nic, jako Ty się miewasz, co czynisz, co zamierzasz, odwracam pytania. Widzę, że masz urlop. Czy na dłużej? Może na cały rok? Kany wyjedziesz z Poronina? Powiadomże obszerniej. – Ja tu останę aż do Świąt. Potem może do Krakowa, a potem gdzie ku południowi – nie wiem jeszcze, zależeć będzie od monety. Tyle na razie.

Ukłony i pozdrowienia Pani Twej

całuje
Wład. Orkan

¹ W 1905 r. T. Pini zorganizował głoźny protest przeciw wyróżnieniu przez Akademię Umiejętności oskarżycielskiej monografii J. Treliaka pt. *Jullusz Słowacki* (t. 1–2 1903–1904). Treliak szerczący się na przelomie wieków kult Słowackiego uważał za zjawisko szkodliwe. By mu się przeciwstawić w książce swej tłumaczył zawartość ideową twórczości wieszczu m. in. egoizmem, pozerstwem czy chęcią sławy. Monografia Treliaka spotkała się z ostrą krytyką m. in. W. Feldmanna, P. Chmielowskiego i S. Brzozowskiego.

² Stanisław Brzozowski (1878–1911) – znany krytyk literacki, filozof, publicysta społeczny i polityczny, powieściopisarz.

³ Orkan ma na myśli swojego brata Stanisława Smreczyńskiego (1872–1954), nauczyciela gimnazjalnego w Tarnowie i Krakowie, jego żonę Franciszkę Walerię (w korespondencji Orkana – Walerię) oraz ich dzieci: Helenę, Stanisława i Annę.

⁴ L. Staff prawdopodobnie wynajmował mieszkanie u Wincentego Klimka, sąsiada Orkana.

⁵ Włodzimierz Jarosz – poeta ukraiński z Galicji, przyjaciel Orkana.

⁶ Ukończywszy pracę nad powieścią *W roztołkach* (wyd. osob. całości t. 1-2. Lwów 1903) Orkan przystąpił do pisania kolejnej powieści pt. *Pomór*. Zaczął ją drukować w „Głosie” (1903 nry 5-8, 10, 12, 14, 19) oraz w „Tygodniu” (1903 nry 12-23). Wkrótce pisarz przerwał pracę nad *Pomorem*. Powrócił doń na krótko w 1907 r. Po upływie 2 lat Orkan ponownie podjął pracę nad powieścią. Pierwsze wydanie ukazało się w Krakowie w 1910 r. nakładem S. A. Krzyżanowskiego.

⁷ Powieść *Drzewiej* powstała w latach 1907-1911 (wyd. książkowe - Kraków 1912).

⁸ *Kostka Napierski. Powieść z XVII wieku* Orkan ukończył pisać dopiero w 1923 r. Całość zamieścił wówczas „Kurier Lwowski” w nrach 88-306. Jej fragmenty ogłaszała „Gazeta Podhalańska” (1923 nry 26, 27, 28 pt. *Na sołtysowie*; 1924 nry 32, 34 pt. *Odstęcz Sawki*) i „Naprząd” (1924 nr 294 pt. *Na Czorszynie*). Wyd. osobne całości - Warszawa 1925.

⁹ Ludwik Kubala (1838-1919) - znany historyk, rodem z Limanowej, autor m. in. *Szkiców historycznych* (1880), do których sięgał Orkan, pracując nad *Kostką Napierskim*.

¹⁰ *Miłość pasterska* - zbiór nowel o charakterze wspomnieniowym wydanych we Lwowie w 1908 r.

¹¹ *Frank Rakooczy. Epilog w 3 aktach*. Fragment wydrukowała „Krytyka” w z. 3 z 1908 r. (s. 280-291). Wyd. osobne całości - Lwów 1908 r.

¹² *Wina i kara. Tragedia w 3 aktach* Orkana została wydana w Krakowie w 1905 r.

2

Poreba Wielka, d[nia] 24/VIII [19]07
p[ocztą] Niedźwiedź

Kochany Tadeuszu!

Proszę cię, bądź łaskaw przesłać mi odwrotną pocztą adres p[ana] Stanisława Rossowskiego¹ (poety) we Lwowie. Przypuszczam, że wiesz bliższy jego adres. Gdyby nie, to uczyni to zaraz po przyjeździe do Lwowa. - Miałem nadzieję, że obaczę się tego lata z Tobą - wybierałem się do Zakopanego, ale mi cośi przeszkadzało. Może do Lwowa wpadnę na jesieni.

Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję. Ukłony Pani

Twój Wład. Orkan

¹ Stanisław Rossowski (1861-1940) - dziennikarz, poeta, nowelista, dramatopisarz. W 1907 r. należał on także do rady cenzuralnej we Lwowie. W liście z 30 VIII Orkan pisał do S. Rossowskiego m. in.: „Zwracam się [...] z gorącą prośbą o uczynienie co jeno w mocy Pańskiej na tym stanowisku, aby sztuka [*Frank Rakooczy*] mogła wrócić jak najrychlej z przychylną opinią i bez zmian, które by mogły uniemożliwić jej wystawienie na scenie. Wiem, że bez zmian pewnych się nie obejdzie [...] lecz można je będzie - sądzę - w trakcie reżyserowania skutecznie”. (Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 8642 III k. 104v).

W kolejnym liście z 17 IX Orkan m. in. dziękował za „wiadomości o losie *Rakooczego*. Zgadzałem się chętnie - pisał - na postawione warunki, bo rzeczy zasadniczo nie zmieniają”. (Zbiory BJ sygn. 8642 III k. 108).

3

Poronin, d[nia] 13/II [19]08
Dom M. Orawca

Drogi Tadeuszu!

O ile zrozumiałem, chodzi Ci w Twym szlachetnym zamiarze o oddziaływanie na młodzież w kierunku spotęgowania zapалу i wiary w wartości ziemskie,

izby do bohaterskich sposobila się poczynać. Lecz czemuż poezję pomijasz? Nie rozumiem. Jeżeli książka ma być zbiorowa – więc wszelaka twórczość – byle w tej fundacji – niech w niej znajdzie miejsce!

Można wnieść np. coś z *Haseł*¹ Tetmajera, jakiś rapsod Wyspiańskiego, wiersz Staffa itp. Daniłowskiego.

Ja zaśie podumałem, co bym Ci mógł dać i widzę, że tylko coś z *Pieśni nowego życia*² (gotowe mam: *U bram*, *Powstańcie smutki*, *Pieśń o buncie*). Mnie-mam, że to by było odpowiednie. Z nowel – gotuję właśnie tom *Miłość paster-ska*³. Jak widzisz z tytułu już – nieodpowiednie.

A napisać coś w tym rodzaju, jak żądasz, nie mogę. Zwłaszcza teraz. Napisz więc, czy chcesz coś z *Pieśni* owych – a skomponuję całość pewną (do 200 wierszy) i pošlę Ci niezwłocznie – z już napisanych. Nie szkodzi wcale książce zbiorowej, czy to już kiedyś w jakimś piśmie było zamieszczane. Zwłaszcza że wydawnictwo dla młodzieży.

Dumałem wczora pisać do Ciebie, ałem się cofał przypuszczeniem, iż ani pomnisz na ludzi, pochłonięty różnościami.

Otóż, jak widzisz, siedzę w Poroninie i ostanę tu – przypuszczam – do kwiet-nia. Usunąłem się z domu od kłopotów, a z Zakopanego od ludzi. Miło się tu siedzi i pracuje. Zdrowie teraz dość mię nie opuszcza.

Z tomu gotuję owe nowele, piszę *Pomór*⁴ i *Drzewiej* równocześnie. Po czym myślę do *Kostki* się zabrać.

Więc „dramat” mój wciąż Ci nie odpowiada? A ja Ci zaprawdę mówię, że się mylisz. Ino telo pieniądze zarobię, żebym se swój teatr sprawił – obecnym!

Całuję Cię najserdeczniej i czekam słów paru. Pani ukłony

Twój Wład. Ork.

¹ Tomik K. Tetmajera pt. *Haseł* (Kraków 1901) zawierał m. in. wiersze ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, J. Słowackiego, J. I. Kruszczyńskiego czy A. Asnyka.

² *Pieśni nowego życia* (albo *Pochwała życia*) – planowany tom liryków. Miały się w nim znaleźć pieśni na cześć kwiatów, drzew, łąk, słońca, a więc na cześć radości istnienia.

³ Por. list 1 przyp. 10.

⁴ Por. list 1 przyp. 6 oraz 7 i 8.

Poronin, [dnia] 17/II 1908 r.

Drogi Tadeuszu!!

Ani wiesz, jakąż mi sprawił radość samą nadzieją otrzymania monety z fundacji Kochmana!¹ Już ongiś robiłem o to starania (niewielkie) za namową śp. Wy-słuchowej². Wysłałem był na ręce prof. Dybowskiego *Roztoki*³. Cóż – kiedy *Popioły*⁴ wówczas przyszły... Nie przesadzę, gdy ci powiem, żeby to było dla mnie teraz – istnym zbawieniem. Bom ci nawet nie wspomniał, w jakich jestem kłopotach. Zrozumiesz, gdy ci ino tak wyjawię, że mam 6 tysięcy zł długu! Na same raty i procenty muszę gotować rocznie 1200 zł. Cała pensja, której nie mam. Toteż wysiłam całą inteligencję, aby podolać – i dotąd nie miałem żadnego prote-

stu! Że mnie to jednak zjada strasznie – możesz wiedzieć! Pożyczać tu – aby tam zatać – przepaść coraz większa... Przeto i nie dziw się, że mało mogłem robić. Ja sam się sobie dziwię, że siły wytrzymuję – w marcu właśnie znów raty oraz list od dłużnika grożącego sądem o 700 zł. Nie robiłem wszak długów na lekkomyślność, ino na dom i inne konieczne potrzeby rodzinne. Więc rozumiesz teraz radość z twego dobrego listu. Proszę, uczyni wszystko, co możesz, co uważasz za potrzebne, aby ową nagrodę przyznano. Są pono dwie – wyższa i niższa. Może by się dało pierwszą uzyskać. Przedstaw też położenie ludziom, którzy rozumieją sercem i wezmą za wzgląd pewien. – Co zresztą sam zmiarkujesz za dobre. – Ja ze swej strony tyle ino, że polecam Towarzystwu Wydawniczemu, by prof. Małeckiemu⁵ i Kubali przesłali moje teraz wydane rzeczy; to samo polecam i „Książce” w Krakowie. Czy pisać w tej kwestii do Wysłoucha?⁶ lub do kogoś? Kto tworzy? Kiedy ma być ostatnie posiedzenie? Kiedy przyznanie nagród? Rozpisałem się, widzę, w tej sprawie, bo mi strasznie zależy. Chcę na pocztę rzucić dziś, więc o „Wieczorach” dziś nie piszę. Rzecz zgotuję wkrótce i wyślę. O poezji mej i dramacie jeszcze się z tobą, drogi mój, pokłócę. Tymczasem proponuję zamiast tytułu „Wieczory Polskie”: „Wzloty” – to odpowiedniejsze do treści i mniej odstrasające, „Wieczory rodzinne” co innego. Ale młodzież nie czyta przy kominku. Więc „Wzloty”. Jest tu Romuald Minkiewicz⁷. Mówiłem z nim, ma piękne rzeczy dla dusz młodych. Napisz choć kartkę na powyższe.

Całuję cię najserdeczniej

Twój Wład. Orkan

¹ Franciszek Kochman, urzędnik galicyjski, umierając zapisał cały swój – latami gromadzony – majątek na fundusz nagród dla literatów oraz na posagi dla ubogich dziewcząt. Fundacja Kochmana, w której nagrody były bardzo wysokie, dobrze służyła kulturze polskiej. Z tego źródła wsparcie finansowe otrzymali m. in. S. Żeromski za *Popioły* (1904) czy E. Orzeszkowa za całokształt twórczości (1906). Orkan tak potrzebnych mu pieniędzy z Fundacji Kochmana niestety nie otrzymał.

² Maria Wysłouchowa (1858–1905) – działaczka społeczna i oświatowa, publicystka, nauczycielka, współorganizatorka ruchu ludowego w Galicji. Wysłouchowa prowadziła ożywioną korespondencję z wieloma pisarzami ludowymi, w tym także od 1899 r. z gorczańskim artystą. Wraz z mężem, Bolesławem, otaczała opieką młodego Orkana. „Gdy duch bogaty w dobroć ze ziemi odchodzi, to widzi się... bardzo wiele na ziemi ubywa” – pisał Orkan w liście do Katarzyny Smreczyńskiej 22 III 1905 r. Pisarz wziął udział w przygotowaniu i wydaniu książki pamiątkowej (*Maria Wysłouchowa. Wspomnienia pozgonne*, Lwów 1905), w której dał wyraz szacunku i wdzięczności wobec redaktorki „Przeodownicy” i „Zorzy”.

³ Por. list 1 przyp. 6.

⁴ *Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX w.* – powieść S. Żeromskiego, t. 1–3, prwdr. w „Tygodniku Ilustrowanym” 1902–1903, wyd. osobne w Warszawie w 1904 r. (por. list 4 przyp. 1).

⁵ Antoni Małecki (1821–1913) – badacz literatury, historii i języka polskiego, filolog klasyczny, profesor i rektor uniwersytetu we Lwowie.

⁶ Bolesław Wysłouch (1855–1937) – publicysta, współorganizator ruchu ludowego w Galicji. Wraz z żoną Marią byli mecenasami wielu synów chłopskich. Z pomocy B. Wysłoucha Orkan korzystał wiele razy. By uzyskać środki z Fundacji Kochmana, Orkan zwrócił się z prośbą o poparcie do Wysłoucha w liście z 11 III 1908 r.

⁷ Romuald Minkiewicz (1878–1944) – biolog, działacz społeczny i polityczny, poeta, dramaturg i publicysta.

5

Poronin, [dnia] 28/II 1908

Drogi Tadeuszu!

Posyłam ci w załączeniu wycinek z *Pieśni*¹, jaki uważam, iżby się nadawał. Jeżeli ci się nie będzie widział odpowiedni – napisz, a pomyślę o inszym. Nie odrzekłeś nic na propozycję moją co do tytułu wydawnictwa „Wzloty” – widzi mi się dużo lepsze. Mówilem ci też o Minkiewiczzu; ma piękne do podobnego wydawnictwa rzeczy (np. artykuł polityczny pt. *Stracić wiarę w człowieka?* i insze). Jeśli chcesz – napisz słowo – a odpiszę i poślę.

Co do nadziei na konkurs Kochmana: istotnie, kłopotam się mocno. Tym bardziej, gdym wyczytał w „Kurierze”, ilu mężów sądzi. Bo prócz tych, których wspomniałeś, jeszcze pp. dr G. Roszkowski, dr L. Ćwikliński, dr B. Dybowski, dr B. Radziszewski i dr T. Wojciechowski². Może do których z tym możesz jako trafić? I ostatnie posiedzenie pono ma być wkrótce, w pierwszych dniach marca! Do nikogo nie udaję się, bo do kogóż? Na tobie cały fundament [słowo nieczytelne].

Czekam wieści. I serdecznie całuję cię

Twój Wład. Ork.

¹ Por. list 3 przyp. 2.² Profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego.

6

Poronin, [dnia] 11/III [19]08

Drogi Tadeuszu!

Nie będziesz miał ode mnie spokoju, aż mnie – bez przerośni – ozłocisz. Dafeś nadzieję, to teraz cierp. Miło mi, że czcigodny autor *Prawem i lewem*¹ wyżej stawia *Roztoki* od *Chłopów*². Bo ja jestem tego samego zdania (chyba mnie nie posądzisz o zarozumiałość!). Porównaj kiedyś w wolnych chwilach (których pewnie miał nie będziesz) pierwszą część *Chłopów* z moimi *Komornikami*³. Wiele analogii się nasuwa. Głównie zaś ideowo nie stoją wyżej *Chłopi* od mych *Komorników*.

Istotnie poważna by zaszła przeszkoda, gdyby wysunięto nagrodzenie Kasprowicza. Mocno zasłużył. Ale (i to „ale” może w sądzie przynajmniej twoim przeważy wagę) Kasper od jesieni dostaje katedrę⁴ (4 tysiące rocznej pensji), podczas gdy ja, mając dwa razy więcej od niego długów, żadnej pensji znikąd nie mogę się spodziewać!

Więc wobec tego zagrożenia tym goręcej proszę cię o dalsze starania. Wspominasz o kooptowaniu osób do komisji. Przypuszczam, że przybiorą Gwałb[erta] Pawlikowskiego⁵ i ciebie – bo kogóż by? Rzecz rozstrzygnie się w najbliższym czasie. Więc czyżń wszystko, co ino w rozumie uważysz! Przebaczn trudzeniu – ale strasznie mi zależy – ani nie wiesz.

Do Lwowa wpadnę – jeśli monetę otrzymam. Przeto nie mów „do widzenia”

– ale gdy coś bliższego będziesz wiedział, donieź! Powiadomij! Choć paru słowy, bom mocno zdenerwowany.

Najserdeczniej całuję cię

Twój Wład. Ork.

¹ Orkan ma na myśli Władysława Łozińskiego, który jest autorem tej powieści. Pisarz prawdopodobnie przeczytał jej drugie wydanie, które ukazało się we Lwowie w 1904 r.

² Wydaje się mało prawdopodobne, by W. Łoziński przeczytał czwarty tom znanej powieści W. S. Reymonta. „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił t. I w 1902 r., t. II w 1903 r., t. III w latach 1905–1906, a t. IV w 1908 r. Wyd. osobne *Chłopów* ukazało się w Warszawie w latach: 1904 (t. I–II), 1906 (t. III), 1909 (t. IV).

³ *Komornicy* – pierwsza powieść Orkana; wyd. osobne Lwów 1900.

⁴ Dopiero w marcu 1909 r. Franciszek Józef I mianował J. Kasprówicza profesorem nadzwyczajnym katedry historii literatury porównawczej uniwersytetu we Lwowie.

⁵ Orkan ma na myśli Jana Gwałberta Pawlikowskiego, znanego publicystę i badacza literatury polskiej.

7

Poronin, [dnia] 18/III [19]08

Drogi Tadeuszu!

Przebacz, że Cię jeszcze trapię. W takim niepokoju żyję, że aż mi wypowiedzieć. Jeżeli komisja odmownie załatwi – nie wiem, co se poradzę. Jestem formalnie bez grosza i znikąd żadnych widoków – a terminy rat piętrzą się nad głową. Prawie nie chcę wierzyć, aby mnie ta spodziewana pomoc ominęła. Zdziwisz się może stylowi tak nieodpowiedniemu – nie dziwiłbyś się jednak, będąc przy mnie.

W niepokoju tym proszę Cię: nie zaniedbaj niczego, co dopomóc by mogło. Sam naturalnie tam na miejscu najlepiej wiesz, do kogo jeszcze się udać. Myślę jednak, byś pomówił jeszcze z prof. Kubalą, iżby sprawę moją jako wniośł, tak bronił do końca... Bo zapewne wysuną Kasprówicza. A racje są: otrzymał wszak katedrę – jeśli im chodzi o nagrodę, przestaw, by otrzymał I, a ja wszak o II kompetuję. Przy tym tendencja Fundacji Kochmana: nagradzać dzieło, nie działalność twórczą. Zrozumiesz myślę – jak mi niemiło pisać to – i w ogóle w takiej znajdować się sytuacji – ale gorzej wobec mnie zachowano się: będąc u Staffa, wspomniałem o wieściach – w sprawie mej – od Ciebie, tj. o wniesieniu do nagrody im. Kochmana *Roztok*. Na skutek tego mego przyjacielskiego zwierzenia p[an] Staff skłonił Kasprówicza, że może i on się starać. Nie wiem, czy Kaspr[ówicz] pisał – i do kogo – po wieści niedawnej od Ciebie przypuszczam, że tak musiało być.

Zamykam – i proszę bardzo – wyteż wszystkie sposoby dobre w tym ostatecznym czasie! Bo przypuszczam – w tych dniach się rozstrzygnie! Jeśli otrzymam – Tobie, Twojej życzliwości i przyjaźni będą to zawdzięczał.

Najserdecznie całuję Cię

Twój Wład. Ork.

Poręba Wielka, [dnia] 4/IV [19]08

Drogi Tadeuszu

W załączeniu przesyłam żądany wiersz. O cóż miałbym psioczyć?¹ Niewielki trud. I ja zbierałem się do Ciebie pisać – chodzi o to, że wziąłem od Ciebie 20 koron. W Poroninie miałem Ci zwrócić – aleś tak uciekł, że ani pożegnać się uczciwie nie było czasu. Że teraz zaś wydatki trzy razy większe od przychodu – przychodzi mi na myśl taki szantaż: Czy wydawnictwo „Wieczorów” płaci? Jeśli tak, to może byś policzył ten dług za honorarium wiersza. Jeśli nie – to napisz parę słów – jedno słowo – a odeślę. Ino powiedz otwarcie, jak ja mówię.

Mam teraz prośbę do Ciebie. Z radością przyjąłem od Ciebie „Naukę i Sztukę”² – na kupienie bowiem nie zdobyłbym się tak prędko. – No i zostawiłem, nie mogę przed wyjazdem jawić się, by zabrać. Proszę, byś tak dobry był – zapakował i posłał pocztą (ino już nie opłacaj!). Chciałbym o tym gdzieś napisać – ale znowu proszę, żebyś książek mych, jakie wyjdą, nie kupował – przyślę Ci każdą.

Cóż z Witkiewiczem? Wiesz – jestem pewny, czytając, co piszą w warszawskich pismach bez obawy, że nie będzie kłopotu – puszcza³. Mimo to pomówię jeszcze z Witkiewiczem: wybieram się na Zielone Świąta. Nie mogłem wówczas, bo słabował. Myślę, że jeszcze czas, nim do druku mu pójdzie.

Strasznie mi Cię żal, że musisz w mieście teraz siedzieć – i o bogi – aż do końca lipca. To już istna niewola. Żebyś choć później mógł wytchnąć. Spodziewam się mieć Cię tu choć na dzień – jak nie dzisiaj. Cudny tu teraz u nas maj. Pracuję nad *Pomorem*, mam nadzieję w lipcu skończyć. Kończę korektę *Miłości pasterskiej* – wnet się ukaże.

Strasznie mnie zgnębia wieść o Brzozowskim⁴. Nie wierzę – i mam dane, że to pomyłka fatalna. Czynię dla wyświeślenia, co mogę. Za pamięć w domu dziękują i również pozdrowienia zasyłają. Pani twojej ukłony piękne, córom boskim ucałunki! A Tobie, Kochany, uścisk serdeczny

Twój

Władysław Ork.

¹ Orkanowi nie przyznano nagrody Kochmana.

² „Nauka i Sztuka” – seria wydawnicza, którą redagował Pini w latach 1908–1911.

³ Być może chodziło o zaprezentowanie w prasie bądź na scenie warszawskiej *Franka Rakoczego*.

⁴ W 1907 r. Brzozowski wyjechał do Włoch, gdzie pozostał wraz z rodziną do końca życia. Intensywną pracę pisarza przerwało oskarżenie o współpracę z carską policją. Począwszy od 1908 r. pisma socjalistyczne publikowały spis agentów ochrony, na którym figurowało nazwisko Brzozowskiego. Oskarżenie to zostało oparte na zeznaniach agenta ochrony Bakaja. Ukazywały się artykuły atakujące pisarza. W dramatycznych oświadczeniach Brzozowski zaprzeczał prawdziwości oskarżenia, domagał się zwołania sądu obywatelskiego. Po jego stronie wystąpiło wielu wybitnych pisarzy, wśród nich wielokrotnie Orkan. Dwie sesje sądu w Krukowie z udziałem Brzozowskiego i oskarżycieli nie przyniosły rozstrzygnięcia. Partie polityczne, dbając o swój prestiż, nie były zainteresowane w odwołaniu opartego na niesprawdzonych poszlakach oskarżenia. Sąd został odroczony. (A. Werner, [W:] *Literatura polska. Zarys encyklopedyczny*. T. 1. Warszawa 1984 s. 117). W tym samym tonie o „sprawie Brzozowskiego” wypowiada się Orkan w listach do B. Wyśloucha i W. Feldmana z 1908 r.

9

Poręba Wielka, d[nia] 29/IX [19]08
p[ocztą] Niedźwiedź

Kochany Tadius!

Przyszła mi śmiała myśl: czybym ja sam nie mógł zilustrować *Roztok*? Mam szereg studiów i obrazków z Gorców. Sądzę, że na jesieni jeszcze wiele mogę zrobić, można by je, zamiast fotografii, dać jako winiety do rozdziałów – albo przed rozdziałami na osobnych kartkach. Słabsze są naturalnie od pisanych *Roztok* – ale mówią więcej o *Roztokach* niż fotografie, niżby mówiły ilustracje, choćby dobre, malarza skądinąd. – Mniemam, że to by nawet mogło być decydującym (!) przy nabyciu *Roztok* przez wydawcę.

Ino – abyś o tym śmiało mógł z wydawcą mówić – trza, abyś je sam widział, osądził – i zgodziwszy się ewent[ualnie] na nie – poradził, jak mogą być odbijane, jak o tym doświadczamy. Więc wniosek prosty i prośba: czybyś nie mógł wpaść do mnie przed wyjazdem do Lwowa na dzień? Pomyśl krótko w sercu swym i zdecyduj. Wyjedziesz z Poronina o 10.30, wzięwszy bilet do Mszany Dolnej. Tu Cię czekam z furką (gdy kartkę wprost otrzymam) i o 3.30 po poł[udniu] jesteśmy w domu. Albo – gdy kartki pełnąć wcześniej nie możesz: o 2 zaraz po pociągu jedzie poczta z Mszany do Niedźwiedzia. Siadasz z pocztą – a z Niedźwiedzia z poczty ktoś Cię doprowadzi.

Mój Drogi! Wiem, że Ci trudno – ale wiesz, że możesz wybawić mię dla pracy, załatwiając rzecz z *Roztokami* pomyślnie. Uważ, uważ – i pchnij kartkę. Mógłbyś wraz z Żoną podjechać, jeśli siły Jej drogę wytrzymają. Albo na ten dzień jeden wyrwać się, gdy jeszcze Pani Jadwiga bawi w Poroninie. Odprowadziłbym Cię z powrotem.

Gdybyś już całkiem zgoła nie mógł – to napisz, kiedy wyjeżdżasz z Poronina do Lwowa – kartkę donieś!

Serdecznie Cię całuję

Twój
Wład. Ork.

10

Poręba W[ielka], [dnia] 4/IX [19]08

Kochany Tadius!

Pozdrowienia z Pustki śle-ć i przybaczuję dołą moję: *W roztokach!* Mocno żal, że nie jesteś ze tu ze mną – a w kłopotach. Przybędziesz odetchnąć tu choć na dni kilka. Donieś słów parę. Twój

Wład. Orkan

11

Poronin, d[nia] 9/I [19]09

Kochany!

Zdobądź dla mnie głową Twą ministerialną, a sercem przyjaznym 400 kor[on] na weksel, jakom Cię prosił. Znikąd nie – a 15 rata (250 k[oron]!). Może brat dopomoże. Kto bądź zresztą niech zaakceptuje – ja już będę pilnował i spłacał. Załatw to, proszę, możliwie prędko (bym przed 15 miał grosze). – Kasper¹ dziś jedzie do Lwowa; wracając wstąpi pewnie po Ciebie – na sobotę. Ja nie ruszam się teraz z chałupy – *Pomór*² kończę.

Serdeczne uściski i pozdrowienia – również Sten wam

Twój
Wład. Ork.¹ J. Kasprowicz przygotowywał się do podjęcia pracy na Uniwersytecie Lwowskim.² Por. list 1 przyp. 6.

12

Poronin, d[nia] 1/II [19]09 r.

Drogi Tadzio!

Wspominał mi Kacper o liście Twym, pełnym niewiary i żalu. Skąd ten pesymizm? Nie widzę przyczyn. Kasper tak się odnosi do Ciebie jak dawniej – miał ino przez parę tygodni psi czas – teraz wziął się za bary i do Świąt ani kieliszka! Do Kijowa wstał się, bo słyszał, że tam miał pojechać Przybyszewski¹ z odczytami. Uspokoilem go, iż to bajki – i pojechał, ino go przyprzeć trzeba – bo on, jak zawdy, ciężki w decyzji. O statut² pili – pisze, telegrafuje – i będzie robił, co padnie. Zerom[ski] tak samo. Żona³ mi wczora mówiła, iż wciąż o Towarzystwie myśli, mówi – i ociąga się z wyjazdem na południe, aż Towarzystwo wstanie. Do Ciebie odnosi się z ufnością – a że chciałby Cię jeszcze kryształniejszym widzieć – to nie dziw się pytaniom wynikłym z usłyszeń ludzkich i niewiedzy w sprawach wydawniczych. – Berent⁴ jeden, zawsze podejrzliwy względem bliskich – ten przecie z nami robił nie będzie. W sprawie miesięcznika było kiedyś zebranie: Prawo pierwszeństwa równe z „Tygodnikiem” i to przypuszczam od kilku ino ludzi. Zresztą to będzie Chimera. Obaw tu żadnych.

O cóż więc chodzi? Że ludzie nie robią nic w tej sprawie. Gadają – to już dużo. I czekają – na Statut i na wasz powrót z Kijowa. Gdy ten zawiedzie – wszyscy puszczą się na Krym – aż nie stanie. Naturalnie Ty musisz szukać – mu (?) prowadzić – niczym się nie zrażać. Przecież prawda jest, że wszyscy widzą ofiarę i poświęcenie bezwarunkowe z Twojej Strony – i jesteś barometrem sprawy. Stanie, gdy się uprzesz – padnie, gdy się cofniesz.

Od siebie dodaje gorącą prośbę, byś się niczym, żadnymi pozorami nie zrażał. Bo już jesteśmy dalej niż na początku. Gorąco proszę – ze swej strony uczynię, co będzie trza, do czego ino jestem zdolny – co wskażesz.

U mnie kłopot. Marii się pogorszyło – z płucami źle. Dziś jadę za nią do Niedźwiedzia – załatwić na poczcie.

Wracam pojutrze. A onej z [słowo nieczytelne] kazał lekarz leczyć się i pilnować.

Mam zapytanie do Ciebie. Dostaję list od Orgelbranda⁵, iż w zasadzie skłonni są nabyć *W rozstokach* – żądają ino, bym im posłał warunki. Nie wiem, jaką cenę podać, by się nie zrazili. Sporządzają mi umowę. Ze dwa wydania (ilustr[owane] i tańsze) mogą zamieścić z wprowadzeniem. O więcej trudno sądzić. Arkuszy 30. Pomyśl, obrachuj i podaj mi cyfrę, jaką im mam przesłać. Pytają też o *Nad urwiskiem*⁶ (16 arkuszy) II wydanie (2000 egzempl[arzy]). Ile zażądać? Tak, by bez targu dali.

Kiedy tu wracasz? Przypil Kaspra – on już tam w zgola uczciwym usposobie-
niu – i nie opuszczaj sprawy.

Całuję Cię najserdeczniej

Twój
Wład. Ork.

¹ W 1893 r. J. Kasprówcz ożenił się z Jadwigą Gasowska. W latach 1899–1901 małżeństwo to się rozpadło, a żona poety związała się ze S. Przybyszewskim. Autor *Dzieci szatana* rzeczywiście przebywał wówczas w Kijowie z odczytami.

² We wtorek 5 stycznia 1909 r. o godz. 5 po południu odbyło się w zakopiańskiej cukierni Waleręgo Płonki drugie posiedzenie Towarzystwa Pisarzy Polskich. Miało ono na celu głównie ustalenie statutu Towarzystwa oraz zasad gromadzenia składek. Wygląda na to, że Kasprówcz nie wziął w nim udziału.

³ Orkan ożenił się z Marią Zwierzyńską 20 lutego 1909 r.

⁴ Wacław Berent (1873–1940) – znany powieściopisarz, eseista i tłumacz, autor m. in. takich powieści jak *Próchno*, *Ozimina* czy *Zywe kamienie*.

⁵ Orkan wyraził się nieprecyzyjnie. Po śmierci Samuela Orgelbranda synowie jego: Hipolit i Mieczysław prowadzili od 1872 r. firmę wydawniczą Orgelbrand S., Synowie, Towarzystwo Akcyjne. W zbiorach BJ list, o którym wspomina pisarz, nosi sygnaturę: 8623 III k. 159–160.

⁶ Pierwsze wydanie *Nad urwiskiem. Szkice i obrazki* ukazało się we Lwowie w 1900 r., drugie zaś z dodatkiem *Litów ze wsi* w Krakowie w 1909 r.

13

Poronin, [dnia] 8/II [19]09 r.

PS Kasprówcz wrócił z przejażdżki. Przeto – oczekuję Cię jutro przed połud-
niem. Spodziewam się, że dziś kartkę otrzymasz

Orkan

14

Poronin, [dnia] 6/III [19]09

Kochany Tadeu!

Byłem w Niedźwiedziu, by w kłopotach pocztowych¹ Mar[ie] zastąpić – ale nie obeszło się – musiała i ona przyjechać. Katastrofa. Nadużycia pieniężne wynoszą do 3 tysięcy kor[on]! Fałszowanie podpisów etc. Musieliśmy po omacku śledztwo prowadzić. Ta suma jednak przykra dla nas. Jeszcze tego trza było.

Już ani myśleć uczciwie. Najwięcej gnębi mnie – zdrowie Marii. Powyższe zajścia nie przyczyniły się do polepszenia. Już nie wiem, co robić. Gdy się nie odmieni – trza a by do sanatorium.

Z Orgelbrandem² przeprowadzę korespondencję – ale bez wiary, by się to na co przydało.

Zgnębion jestem. Do tego i czas mglisty – na dobitkę.

Tydzien blisko nie będąc w domu, udałem się do Kasprowicza, by się dowiedzieć, co słycać. – I on też siedzi nad biurkiem osowiały. Pytam, czemu do licha nie pisał – powiada: oczekiwał, że lada dzień się zjawisz, że ustnie pomówi. Statutu³ jeszcze nie ma [słowo nieczytelne], ale pono wolno się organizować, gdy 4 tygodnie przejdą od wniesienia. Jutro właśnie 4 tygodnie mijają.

Zatem – na Cię wszystko czeka. Trza, byś przyjechał, byś Kaspra wziął po prostu za łeb i przymusił do wyjazdu na Kijów. Co sędzę, to będzie – byśmy przynajmniej wiedzieli i rzucili się na zdobywanie akcji. Walne zgrom[adzenie] trza zrobić.

Kasper ciężki, ale woli czyjejs podatny. Trza, Tadius – koniecznie! mimo wszystko – I Żerom[ski] nie rusza się – czeka końca. Prawie wierzę, że nikt nie ruszy, ino Ty. A potem znajdują się pomocnicy (Sokołnicki⁴, Maurin⁵, Beck⁶ etc.).

Tyle. Pisz – kiedy. Całuję Cię serdecznie. Twój

Wład.

PS Najlepiej tu stanij. W Poroninie, w Zakop[anem] nie masz już co z ludźmi gadać. Gadanie na nic. Ruszą się wszyscy – gdy się ruszy. I na słowa też nie zwracaj uwagi.

Wł. Or.

¹ O nadążyciach, których dopuściła się zastępczyni na poczcie w Niedźwiedziu, wypowiadał się Orkan szerzej w liście do żony, Marii Zwierzyńskiej z 1 II 1909 r. (BJ sygn. 8650 III k. 74-75); pisarz wzmiankuje o tym zdarzeniu także B. Wystouchowi w liście z 17 II 1909 r. (Ossol. sygn. 7181/II k. 229-230).

² Por. list. 12.

³ Por. list 12 przyp. 2.

⁴ Michał Sokołnicki (1880-1967) – historyk, dyplomata, działacz PPS.

⁵ Witold Maurin – znajomy Orkana, brak bliższych danych.

⁶ Orkan przyjaźnił się z braćmi: Dionizym i Józefem Bekami; pisarz ma tu na myśli Józefa.

Kochany Tadius!

Piszę zaraz na dwa punkty Twej kartki. I powiadam, że wkrótce wyjeżdżam. Zatem co: z Towarzystwa nie!! Byłem wczora w Zakopanem – mówiłem z Żeromskim i Sokołnickim. Ostalo że, ponieważ statut nie wraca, a przecie upłynął czas przepisowy od września, i ponieważ z końcem tygodnia Żerom[ski] wyjechać miał na Południe – napiszę do Cię z molestem, byś zaraz przyjechał, byśmy zrobili walne zgromadzenie, choćby własne, wybór Wydziału, iżby rzecz

stanęła: tzn. postanowienie sekretarza i kasjera, aby już rzecz swą pełnili. Jakoż więc? Rozważ krótko i zdecyduj. Kasper – widzisz – mocno jest do pijaństw paru miłych przyjaciół swych sklaniany. W takim stanie on nie ma woli. Trza go zgwałcić – a nie, to nie – to już będziemy wiedzieli, żeby się [słowo nieczytelne] akcjami. Jeśli wracasz zaraz ze Szwajcarii – no to by jeszcze mogło być, ale jeśli za granicą dłużej myślisz zabawić – no to koniecznie trza, byś zaraz tu przyjechał, abyśmy rzecz postawili. Potem już pójdzie.

I pytasz o *Pomór*. Bogusławski z „Biblioteki”¹ odesłał mi rękopis z powrotem – z listem, który zachowam jako curiosum – dla naszego przyszłego muzeum stosunków twórczo-wydawniczych. Co mam z *Pomorem* teraz zrobić?

Czekam wieści abo Ciebie. Ino na miłość wszystkiego nie zlekceważ wagi Sprawy naszej – ku której już tyle podniosło się wiar i pragnień przemiany Dziejniejszego.

Serdeczny uścisk! Twój

Wład.

¹ Chodzi o Władysława Bogusławskiego, który od 1891 r. współredagował „Bibliotekę Warszawską”.

16

Poronin, [dnia] 11/V [19]09

Kochany!

Jestem w sytuacji podlej do znaku. Nie wiem już, co robić... W domu czekają wypłaty – tum zadłużon – czekałem na pieniądze od Krzyżanowskiego – miast monety dostałem list, w którym cofa się z uprzednich zobowiązań.

Proszę Cię; napisz zaraz do prof. Kubali z przypomnieniem i prośbą, by wniósł *Roztoki* do nagrody Kochmana! To by było wybawienie dla mnie. A przecie mogą konkurować wobec *Chłopów*. I zresztą *Chłopi* teraz wyszły – mają 10 lat przed sobą – a *Roztoki* od 8 lat, wkrótce nie mogą już być brane w rachubę. Mój drogi! Napisz! I poprzyj całym rozumem. I to zaraz. Może jeszcze nie późno.

Dostałem od Feldmana list z pytaniem, co było na zebraniu. Nie wiem, co mu i jak odpowiedzieć¹; gdyż list zapewne wydrukuje. Trza się poradzić. Żeromski wczora nie jechał. Dziś się jeno dowiem bliżej.

Twój

Władysław

¹ Wilhelm Feldman (1868–1919) – znany krytyk literacki i historyk, publicysta, dramaturg i prozaik, redaktor „Krytyki”, z którą współpracował Orkan. W liście do Feldmana z 14 V 1909 r. (Ossol. sygn. 12282/II k. 167–158) Orkan zamieścił, kierowane do redakcji „Słowa Polskiego”, „sprostowanie” artykułu J. Żuławskiego pt. *Pan W. Feldman historyk literatury*. Dotyczyło ono zaprezentowania przebiegu zebrania Towarzystwa Pisarzy Polskich w Zakopanem oraz zawierało odcięcie się Orkana od krzywdzących opinii o Feldmanie wyrażanych w prasie przez J. Żuławskiego.

Chabówka, d[nia] 25/V [19]09

Kochany Tadzio!

Fatalna omyłka, raczej poprawka p[ani] pocztmistrzyni w Poroninie. W telegramie, który dostałem był od p[ani] Rygier¹ z Warszawy, zamiast „poniedziałek piątek itd.” miało być „poniedziałek patek ill”. Przeto nie widziałem się z osobą z Warszawy. Natomiast widziałem się z Żeromskim, Reymontem, Siedleckim Michałem² etc.

Żerom[ski] ostaje do 1 w Krakowie, po czym do Zakopanego. Siedlecki M[ichał] ma w tece kilka prac pięknych w rodzaju [słowo nieczytelne] – chętnie udzieli dla pisma. Reymont ochotnie się odnosi.

Adresów trochę pozbierałem. Z domu napiszę. Żerom[ski] przyrzekł napisać do szwagra swego p[ana] Radziwiłłowicza. Ochotne wszystko – ino, jakem mówił: jeden na drugich się ogląda.

Żerom[ski] w pensjonacie, gdzie mieszka, może zebrać kilka elegii – i przyrzekł.

W drukarni jeszcze statutu [słowo nieczytelne] z introligatorni – wzięłem 2 nie zeszyte okazowe dla Żerom[skiego] – obiecali zaraz Ci przesłać.

Ważna wieść: pisała żona Żeromskiego, iż miesięcznik się rozchwiał. Nie ma więc w projekcie ani jednego pisma porządniejszego. Zatem czas na nas i konieczność.

Żerom[ski] projektuje jak najprędzej zebranie Wydziału. Projektuje do Krakowa na Zielone Świąta. Więc pomyśl. W takim razie prześlij mu kilka zaproszeń (do podpisania, bo pono wiceprezes może zwoływać posiedzenia). Adres Żer[omskiego]: Loretańska 4. Purgo v. Podole. A może by w czasie Ziel[onych] Świąt w Zakopanem? Ino, iż Żerom[ski], Żuławski³ w Krakowie (i mogliby przyjechać), ale Kasproiczowi może łatwiej do Krakowa? Jak sądzisz? Trza to wartko.

Po posiedzeniu prędzej, gorliwiej by się rzucili za akcjami – a my obaj do Warszawy.

Posiedzenia trza, by ich rozruszać, zapalić – jest też kilka spraw: a) lista członków, b) akcje wypuścić, c) regulamin etc. Ogłoszenie do pism.

Z członków Wydziału: Żerom[ski], pod wyżej, Kasproicz (Lwów, Zielona 15), Sierosz[ewski]⁴, Danił[owski]⁵, Zakopane. Ja w Niedźwiedziu i Żuławski (Kraków, Siemiradzkiego 3).

Pa! bo pociąg idzie. Napisz mi zaraz do Niedźwiedzia, co myślisz.

Pa! Uścisk serdeczny. Twój

Wład.

¹ Chodzi o Zofię Nalkowską, l v. Rygier (1884–1954), powieściopisarkę, autorkę dramatów, publicystkę.

² Brak danych.

³⁻⁵ Znani przedstawiciele literatury Młodej Polski.

18

Niedźwiedź, [dnia] 27/V [19]09

Kochany!

Przecie Ziel[one] Święta za dni parę. Jakże posiedzenie urządzić wcześniej? Nieporada prawie – nim się listownie ludzi owiadomi, by mogli na czas przybyć. Sądzę też, że lepiej w Zakopanem. Żerom[ski] ma przybyć koło 1, więc może chyba o dzień, dwa wcześniej opuścić Kraków. Adres Żurawskiego (Kraków, Siemiradzkiego 3). Tetmajer powinien już wrócić z Warszawy. Jeśli w Krakowie jest, to adres u Żeleńskich¹ (nie wiem), a jeśli w Zakop[anem] – to u Chramca². M[ichał] Sokolnicki³ (Kraków, Kopernika 13, albo Zakopane, Ogrodowa 7). A kiedy byśmy do Warszawy ruszyli? Czy zaraz? Bowiem 5 czerwca jest w Sączu rozprawa o defraudację na pocztę⁴. Żona musi jechać, pewnie i ja – boję się też samą ją zostawić. A że mam być i tak w Sączu u p[ani] Raczyńskiej⁵ co do obiecanych akcji – załatwiłbym równocześnie.

Gdybyśmy jednak musieli zaraz do Warszawy – no to trudno. Napisz mi ino zawczasu. I donieś w czas o terminie [i] miejscu posiedzenia. Do Warsz[awy] rozpisuje [słowo nieczytelne].

Uścisk, Pani [uszanowanie]

Twój
Wład.

¹ Kazimierz Przerwa-Tetmajer był bratem ciotecznym Tadeusza Boya-Zeleńskiego.

² Andrzej Chramiec (1859–1939) – lekarz, wójt zakopiański.

³ Por. list 14 przyp. 4.

⁴ Por. list 14 przyp. 1.

⁵ Por. list 23.

19

Kraków, [dnia] 3/VI [19]09

Mój Drogi!

Żerom[ski] jedzie do Zakopanego w sobotę. Więc – proponujemy być na poniedziałek (7/VI) zwołał posiedzenie (na 5 godzinę po południu. Do Płonki¹). Tetmajer jeszcze w Warszawie, więc ino Kaspra i Żur[awskiego] zaprosisz poza – zresztą na miejscu (Sokolnicki w Królestwie). Będzie od biedy komplet. Ja jutro jadę do Sącza – w niedzielę będę w Zakop[anem] (może u Ciebie).

Pa! Serce! Myśl o nas. Twój

Wład.

PS A może będziesz w niedzielę w Zakop[anem], by z Żeromskim w sprawie Feldmana² porozumieć się – Feldman bowiem [słowo nieczytelne] piśmie.

¹ Walery Płonka – właściciel cukierni zakopiańskiej przy Krupówkach.

² W 1909 r. ukazała się na łamach prasy polskiej seria wypowiedzi krytycznych o *Współczesnej literaturze polskiej* W. Feldmana. Orkanowi chodziło zapewne o ukazanie się kolejnego publicznego oświadczenia, biorącego w obronę redaktora „Krytyki”.

Poreba Wielka, [dnia] 30/VII [19]09

Kochany Tadzio!

Pomór wreszcie odwalilem. Szampan jednak wygrałeś – duże spóźnienie. Wszystko byłoby na czas, gdyby nie te długi olbrzymie, które mię o ziem ciskają. Mam przecie wolę ku pracy – i dalsze pójdą sporzej.

Drzewiej spodziewam się mieć gotowe pod jesień. Nie wybawi mię to jednak, bo *Pomór* zapłacony, a *Drzewiej* samo niewiele przyniesie. – Dumam, dumam i na nic. Mimo woli wracam do zeszłorocznego projektu: gdyby się dało *W roztokach* sprzedać na zawsze? I z uzyskanej większej kwoty pokryć długi na wsi: te mi najwięcej ciążyą. Ulżyłbym sobie setnie i raźniej mógłbym pracować. – Czybyś nie był tak łaskaw zapytać się (po raz wtóry) Altenberga, żeliby kie¹ wziął *W roztokach* na zawsze? I czybyś nie był tak dobry: przyklonić go ku temu? Dałbym za 5000 koron, nawet taniej (za cztery! gdyby o cenę się rozchodziło): Dyc chyba nie mógłby stracić. I pewnie tę kwotę przy obronie takim znalazłby jakoś – a mnie by dopomógł w tym czasie najgorszym. Bo trudno długo tak wytrzymać – i szkoda okrutna czasu i umysłu na te sprawy. – Jak mówiłem, mógłbym winiety do rozdziałów dać bezpłatnie. Przecie coraz lepsze myśle dawać rzeczy, więc i *Roztoki* nie staną. Na trzy wydania może pewnie liczyć, iż się przedko rozprowadzą, bo rzecz zgoła księgarsko nie wyzyskana.

Mój Drogi! Użyj wpływu, jaki masz, aby to urzeczywistnić – i możliwie w czasie krótkim. Bardzo Cię o to proszę... to może z kim innym, gdyby Altenberg odmówił zgoła? (Nawiasem: mogę się mu obowiązać dać pierwszeństwo do wydania *Drzewiej* na jesieni). Może ów ktoś, kto daje pieniądze na Bibliotekę Wyborową zechciałby nabyć *Roztoki* na zawsze? Chodzi mi o to na zawsze, bo kwotę otrzymaną za ewentual[ne] II wydanie nic wiele nie załatwiłbym. Przy tym czekają mię na jesieni wydatki (wiesz, jakie²), że aż się trwożę, jako se ze wszystkim dam radę. Nigdy tak niespokojnie nie pozierał w przyszłość. – Wiem, jakieś obarczony pracą i z serca nie chciałbym Cię strudzonego trudzić – lecz mię skłopotanie zmusza. Przebac i dopomóż, kielo możesz. Ani wiesz, jak na tym buduję wydobyć się na przestrzeń.

Czy było posiedzenie Wydziału w zeszłą niedzielę? Co uradzono? Czy list do Krócielskiego³ wysłano? Bardzo mi to leży na myśli. Bo gdy stąd się nie uda – trza skądinąd – a koniecznie do pisma doprowadzić. Ludzie tego dziś nie doceniają – czym by to pismo było dla nas. Wszystko stanie, tak jak Tyś je pomyślał. Trza im więc wbrew narzucić: jak apostoły dobro ludziom narzucają. Ja wierzę bezwzględnie – byle ino paru energicznie się zajęło przez miesiąc, dwa. Bez tego Towarzystwo będzie – ale nie będzie to, jakieśmy pomyśleli. Szkoda, że Ty nie masz czasu. Straszna szkoda. Nikto inszy Rzeczy nie postawi.

Serdecznie Cię całuję, Pani ukłony.

Twój

Wład. Ork.

PS Równie serdeczne pozdrowienia dla Was Obojga od Maryny. – Kiedy następne posiedzenie Wydziału?

¹ Żeby kie (gw.) – czyby.

² Orkan oczekiwał przyjścia na świat swej jedynej córki, Zofii.

³ Brak danych.

21

Porębia Wielka, [dnia], 26/VIII [19]09

Kochany Tadzio!

Zanim będziesz mówił z Altenb[ergiem], chcę Ci napisać jeszcze o warunkach dla niego już najdogodniejszych przy obecnej bezmonetowości: miesięcznie lub kwartalnie po niedużej sumie. Ale to już do Lwowa Ci napiszę koło 5 września.

Kiedy wyjeżdżasz? I jaki Twój adres we Lwowie? Czy można adresować na Lyczakowską 57? (Och, czemuś nie do Krakowa!...) Ale to nic – mamy przed sobą wolę z rok cały... stworzymy.

Nic nie wiem o Towarzystwie. Czy Króc[ielski] odpisał? Pchnij mi przed wyjazdem choć kilka słów na kartce. Dług, jaki winienem Tow. S. P. (120 k[oron]) i Tobie, nadesłę Ci w jesieni. Strasznie bym pragnął jeszcze widzieć się z Tobą przed wyjazdem Twym do Lw[owa], lecz przed [słowo nieczytelne] trzyma w chałupie. Mimo wszystko dość mi się pracuje.

Serdecznie Cię pozdrawiam i życzę sił. Pani ucałowania rączek. Od Mar[ii] również pozdrowienia.

Twój
Wład. Orkan

22

Poręba W[ielka], d[nia] 16/IX [19]09
p[oczta] Niedźwiedz

Kochany Tadzio!

W nadziei, że może masz już nieco głowę wolniejszą od zajęć złączonych z początkiem roku, piszę do Ciebie w sprawie mej, w której już do Poronina pisałem.

Obecnie położenie moje jeszcze kłopotliwsze (żona w domu zdrowia w Krakowie¹, wydatków moc) i jedyne wybawienie, jeżeli za Twoim wpływem i pomocą zgodzi się Altenberg nabyć ode mnie *W rozstokach*. – Warunki podają już takie, że nie widzę racji odmowy. Oto za nabycie *Roztok* na zawsze 2000 zlr. I jedynie 300 zlr. teraz (by zwrócić zaliczkę „Książce”), a resztę ratami miesięcznie lub kwartalnie, jak mu będzie dogodniej, w wysokości też dla niego możliwej. Przecież nawet przy braku monety może rzecz w ten sposób przyjąć. – Gdyby zaś mógł wypłacić mi całe honorarium z góry (względnie do N[owego] Roku), to zgodziłbym się na 1800 zlr. i na mniej. Przy kredycie i to by mu nie było trudnym (a dla mnie to może byłoby najpomocniejszym).

Trzy wydania przecież pewne. A po *Pomorze*, *Drzewiej* i *Kostce* rzecz chyba

pójdzie. Mogę też przyrzec rzecz najbliższą: *Drzewiej* (*Pomór* wyjdzie w listopadzie u Krzyżanowskiego).

Przełóż mu to, Kochany, i użyj całego wpływu i wymowy, by rzecz jakoś załatwić. Pomoc to dla mnie duża i jedyna: mając czas jakiś spokojniejszy od kłopotu, będę mógł szybciej dalsze swe prace posuwać.

Gdyby się obawiał niepewnego interesu nabycia *Roztok* na zawsze (choć zdaje mi się, on na tych warunkach już pewnym), to niechby wziął II wydanie (800 złr. – do 2500 egzempl[arzy]. – Zresztą zostawiam Ci tam pełną swobodę w pertraktacji, byle rzecz jako tak stanęła, iżby mi to pomoc pieniężną w kłopotach obecnych dało. – Bardzo Cię gorąco o to proszę, a będę obowiązany pracami Ci za ten trud podjęty sprawić radość². Ani nie wiesz, jak na tym buduję najbliższe swoje żywobycie.

Oczekiwał będę wiadomości z niepokojem. Gdyby trza było, zjawię się z końcem b[ieżącego] m[iesiąca] we Lwowie dla osobistej umowy.

Serdeczny uścisk i pozdrowienia.

Twój
Wład. Ork.

¹ Córka Orkana, Zofia, urodziła się 20 IX 1909 r.

² Zdanie niejasne.

23

Poręba W[ielka], d[nia] 5/X [19]09

Kochany Tadeu!

Gdybyś p[ani] Raczyńskiej, wybranej pono kasjerem Tow[arzystwa] P[isarzy] P[olskich] (czy w zastępstwie), przesyłał „kasę”, zwracam-ć uwagę, iż 500 kor., które Kasper złożył, nie należą do tej „kasy”. Złożenie przez panią jakąś na ręce Kaspra jako akcje, gdy Tow[arzystwo] P[isarzy] P[olskich] akcje za akcjami nie myśli przedsiębrać, raczej winny być Kasprowi zwrócone, by oddał onej pani. Do kasy Tow[arzystwa] należą oni zasiłki i własne dochody, których nie ma.

Ponawiam prośbę w sprawie *Roztok*. Nie opuść mnie, mój Drogi, bo strasznie ciężko ze mną, jużbym se bez tej pomocy nie dał rady. Uczyni wszystko, co możesz, dopomóż!

Dnia 14/IX wysłałem list (pod tym samym adresem, inszego nie znam) – czyś otrzymał?

Czekam z trwogą odpowiedzi – na razie choć słów parę.

Całuję Cię najserdeczniej. Twój

Wład. Ork.

Zakopane, [dnia] 10/III [1]910

Kochany Tadzio!

Opowiedziałem ludziom plany Twe, przemilczając to, o czym jeszcze mówić wcześniej – przyjęto z entuzjazmem. Godzą się chętnie na Lwów, uznając racje – byle rzecz stała. Do Krakowa na zebranie przyjadą, kiedy będzie trzeba. Wdzięczni Ci są wszyscy i w Tobie jednym zaufani. – Mimo iż mówiłem bardzo ogólnie i ostrożnie, jakoś realność tych zamierzeń ludziom od razu przypadła – nikt fantastyczności nie przypuścił. Aż się ożywiły dusze i optymizm wzrósł. – Z jednym Wyrzykowskim¹ nie mówiłem, który teraz wrócił, ale o tego najmniejsza. Pono z miesięcznikiem nie – Wyrz[ykowski] ma wrócić w jesieni do Paryża – Żeromski pisał do Sierosz[ewskiego], że ma już dość tego mecenasostwa pustego i tego płucia w próżnię – pyta się, co realnego poczynamy, nakłania, by co robić. Jakoż uraduje się, gdy rzecz stanie! I będzie to wszystkim pesymistom jak uderzenie w łeb.

Do Świąt czekamy niecierpliwie, by usłyszeć z ust Twoich wieści dobre – jako że już jest wszystko, cośmy marzyli – na ziemi. Wybawienie z ziemi egipskiej faraonów – księgarzy, z domu niewoli².

Co mamy czynić? Chyba czekać ino – Towarzystwo udziałowe czas założyć na zebraniu³. Pełnym, Kiedy będzie? Porozumiej się z Kasprem – ma jechać w Poznańskie – może przy tej okazji, gdy pojedzie – bo wróci pewnie nie na czas oznaczony. I daj nam znać zawczasu. – Czy z Wystouchem mówiłeś? – Ach, gdyby to najśmielsze się urzeczywistniło!...

Teraz osobiste: wspominałeś mi, że po tygodniu będziesz mógł mi donieść, czy mogę dostać zaliczkę 2000 koron, gdy złożę rękopis *Drzewiej* – przed wakacjami. Otóż, proszę, uwiadomij mi co do tego. W takim razie ostro bym się zabrał do pisania. Wiesz, że to jedyne – gdy domu nie sprzedałem – co by mi dopomogło podolać długom ciężącym. Inaczej nie wiem, jako będzie. – Sierosz[ewski] i Danił[owski] przyjęli wieść o wydawnictwie z przyjemnością, oświadczyli jednak, że z „Książką” są związani pono na półtora roku. – Czy z Rygier-Nałkowską porozumiej się, jeśli nie sprzedała rzeczy? – ma wyjechać za tydzień na Południe. Szkoda by było, gdy rzecz dobra – bo nie wiem, czy dobrych 6 rzeczy znajdziesz na rok z tej dziedziny.

Tyle na razie. Żona ma się znacznie lepiej, niż ją zastałem – ale jeszcze w szpitalu musi z tydzień pobyc.

Łączę Pani ucałowania rąk i ukłon, a Ciebie, drogi, całuję najserdeczniej.

Twój Wład.

¹ Stanisław Wyrzykowski (1869–1949) – poeta, tłumacz, publicysta i edytor.

² Aluzja do wyprowadzenia przez Jahwe Izraelitów z Egiptu.

³ Dzięki inicjatywom T. Piniego miały realne szanse powstać wydawnictwo i tygodnik, których wyłącznymi właścicielami byłby ludzie pióra. Zamiar ten nie został urzeczywistniony z winy pisarzy, w tym Orkana. Poprzestali oni na współpracę z istniejącymi już wydawnictwami, które w obawie przed skutkami zrealizowania pomysłu Piniego zaproponowały korzystniejsze niż dotąd warunki współpracy.

Zakopane, [dnia] 24/III [1]910

Kochany Tadziu!

Dziś dopiero mogę Ci przesłać żądany adres Żeromskiego (który brzmi: Paris, rue Ernest Cresson 22)¹. Nie wyjeżdżał on nigdzie z Paryża, ma się nieźle, na lato ma pojechać nad morze, potem znowu w Paryżu ostanie. Zapewne uderzysz doń w sprawie wydawnictwa. Dobrze, gdyby Ci się powiodło – choć wątpię. – Co do pani R[ygier] -N[ałkowskiej], to powieść jej ostatnią nabyła „Książka” (za 1500 kor. tom jeden)². Szkoda, bo w gruncie o dobre rzeczy powieściowe (6 na rok!) będzie trudno. Firmowych jaka będzie jedna – dwie – to dobrze. Trza będzie szukać wśród młodych. Dopomogę Ci w tym chętnie, jeśli zechcesz.

Z ogromną niecierpliwością, wzruszeniem prawie, czekam na wieści obiecanne w sprawach Tow[arzystwa]. Donieś, proszę, jak się rozwijają plany.

Wiesz co, myślimy tu, że lepiej byśmy się w Zakopanem zebrali na narady – nie w Krakowie. Z różnych powodów. Z Warszawy pewnie nikt nie będzie (Reymontowi jakoś nie mogę dowierzać – to cygan – pewnie opowiedział wszystko Gebethnerom³. Szkoda, żeśmy z nim byli tak otwarci, no ale już pał diabli). Tu nas trzech, Sokolnicki i Raczyniska każdego czasu się stawia. Sieroz[ewski] trochę cierpiący, ma też w domu ciągle chorości, to dzieci, to żona. Kasper ma wolne do maja – więc łacnie obaj moglibyście się jawić tutaj. Tu jakoś śleobodniej gwarzyć – zresztą to od Was z Kaspresem zależy – jak już chcecie. My ino radzimy, jako się nam wydaje lepiej.

Wyryzkowski wyjechał do Krakowa na 3 tygodnie. Ja więc z musu sekretarzuję – bez uchwały. Donieś mi, na kiedy mam zebranie Wydziału zwołać. Kiedy Kasper jedzie w Poznańskie? By zaś nie skrewił – być musi, by formalnie uchwały były (podług statutu). Czekam i czekamy.

Serdecznie Cię całuję – życzę Świąt dobrych – Pani ukłony. Uścisk córkom.

Twój
Wład.

¹ Pod koniec 1909 r. S. Żeromski wyjechał z rodziną na 3 lata do Paryża.

² Krakowska „Książka” wydała następujące powieści Z. Nałkowskiej: w 1910 r. *Narcyż*, w 1911 r. *Księżka* (wyd. drugie), a w 1912 r. *Kobiety* (wyd. drugie).

³ Gebethner i Wolff – znana firma wydawniczo-księgarska założona w 1857 r. przez Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa. Firma ta wydała w 1898 r. *Nowele Orkana* z przedmową K. Tetmajera.

Zakopane, d[nia] 26/IV [1]910
u Królów

Kochany Tadziu!

Oczekuję niecierpliwie oznaczenia dnia, kiedy przyjedziecie, abym się skomunikował z Wyryzkowskim, który tu już jest, żeby zaproszenia rozesłał – on bowiem zastępuje sekretarza; od siebie do Raczynskiej i do Sokolnickiego napiszę.

– Nie odwołczaj już, bo może braknąć ludzi. Daniłowski wkrótce zdaje się, koło 8 wyjeżdża. Reymont i Berent w Warszawie, tak samo Tetmajer. Ale zdaje mi się, że 7 członków Wydziału wystarczy – innych można później listownie uawiadomić o sprawach i poprosić o współpracę. To samo Żeromskiego i Górskiego¹ w Paryżu.

Ja sam w chałupie od tygodnia. Żona z dzieckiem i służącą wyjechała już do Poręby, a ja oczekuję Cię i piszę *Drzewiej* w pustej izbie.

Mój drogi, mam wielką prośbę: czybyś mógł od wydawcy nieznanego wydobyć dla mnie na *Drzewiej* zaliczkę (500 koron lub choćby mniej), strasznie byś mię skrzepił. Jestem dokładnie bez grosza – i nie mam widoków znikąd – ani możliwości pożyczania – aż za *Drzewiej*. A rzecz tę na lipiec dopiero spodziewam się zakończyć.

Potrzeby, raty gniotą – zupełnie źle. Nie obawiaj się – nie zawiodę. Zaliczką dopomożesz mi tylko do pędszego skończenia, bo nie będę się gryzł. Wybawisz też, bym zmuszony był komu inszemu za bezcen dla zaliczki sprzedać – jak z *Pomorem* uczynilem.

Pomór dla Ciebie mam u siebie – miałem Ci posłać, ale wiem, że czasu nie masz teraz nawet przeglądać – dam Ci na drogę, gdy przyjedziesz. Dowiaduję się, że *Pomór* idzie bardzo – Krzyżanowski zarobi. Wielu, którzy czytali, stawia tę rzecz wyżej od *Roztok*.

Strasznie byłoby dobrze, gdybyś mi mógł zaliczkę przywieźć – i formalną umowę z onym wydawcą do podpisu.

Czekam dnia i godziny przyjazdu Twego i Kaspra – abym ludziom [słowo nieczytelne]. Może najlepiej na niedzielę? Ale w takim razie musiałbyś dać znać depeszą, by był czas zaprosić ludzi spoza miejsca.

Ogromnie wdzięczny Ci jestem z serca za Twe wszystkie w sprawach Tow[arzystwa] trudy i udzięki.

Najserdeczniejsze uściski załączam!

Twój
Wład.

¹ Artur Górski (1870–1959) – znany publicysta, pisarz i tłumacz.

Poręba Wielka, d[nia] 17/VIII [1]910
p[oczt]a Niedźwiedź

Kochany Tadeuszu!

Proszę Cię, bądź łaskaw donieść mi choć w paru słowach, w jakim stadium znajdują się obecne sprawy naszego Towarzystwa. Bowiem nie wychylając się z domu, ani z nikim nie utrzymując listownych stosunków, nie mam możliwości dowiedzenia się o tym. Chciałbym zaś koniecznie pojaśnienia z racji, iż p[rim] o w tych dniach zobaczę się z p. Beckiem¹ – bym wiedział, co z nim w kwestii omawianej mówić; s[ecund]o sprawy te są dla mnie takiej wagi, że los ich jest po części i moim losem.

Przez cały czas oczekiwałem wskazań, co mam w tej materii czynić; oczekiwałem też, gdyby rzecz natrafiła na jakie przeszkody, zebrania w tych kwestiach, którego spodziewałem się dotąd wobec znacznej ilości członków mieszkających pod [słowo nieczytelne] w Zakopanem.

Lato ubiega – znikąd wieści – przeto zwracam się do Ciebie w swej niecierpliwiej obawie o los spraw tych, które mi trwale są w myśli.

Serdeczne uściśnienia łączę. Wyrazy pozdrowień Rodzime

Twój
Wład. Ork.

¹ Por. list 14 przyp. 6.

28

Poręba W[ielka], [dnia] 9/X [1]910

Kochany Tadzio!

Ani wyrazić, jak Ci jestem wdzięczny za prowadzenie sprawy do pomyślnych (wierzę) rezultatów. – Deklaracji żądanych nie mogli tak szybko przesać, muszę przeprowadzić korespondencję z Warszawą, przesać statut etc., bom się wstrzymał dotąd, nie mając od Ciebie wieści. W tych dniach będę w Krakowie, to poczynię tam starania, jakie będę mógł. – Od p[ani] Raczyńskiej otrzymałeś zapewne deklarację, proszę ją jeszcze, by się na tym nie ograniczyła, lecz nękała ludzi. Napisz jej słów parę, zachęci to ją mocno.

Ja deklaruje pięć udziałów. Co do podwyższenia akcji, to jeśli na bogatych liczysz – zgoda; inaczej za wysoko.

Czy nie znasz adresu Żeromskiego i Reymonta? Przyślij mi je, proszę. Z najwyższą niecierpliwością czekał będę wiadomości dobrych. Aż mię ożywiło, że nie ustajesz w działaniu. Pomagać chciałbym Ci całą wolą. Szkoda, że na Pustce na odludziu. Pisz szerzej. Donoś.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój
Wład.

29

Poręba Wielka, [dnia] 6/IX [1]910
p[oczta] Niedźwiedź

Kochany Tadzio!

Dopiero wróciłem z Krakowa, gdzie bawiłem 2 tygodnie. Na poczcie zastałem kartę Twoją [z] 26 [zeszłego] m[iesiąca].

Więc pismo jest? Będzie? Jaka uciecha! Jak Ci jestem wdzięczny!

Pytasz o *Drzewiej*. Rękopis cały mogę złożyć Ci dopiero z wszelką pewnością na Nowy Rok (Przerwałem bowiem, nie mając nadziei – teraz wezmę się z zapa-

lem). Sądzę, że będziesz miał nowele do pierwszych zeszytów i ta powieść moja będzie na czas.

Czy i na kiedy przesłać poezje do pierwszych n[ume] rów? Proszę, donieś mi szerzej o wszystkim – jak i co – jak z monetą – skąd – z drukarnią, jaki tytuł – jaki skład redakcji – o wszystkim.

Pisałem Ci o Kleryńskim¹. Sądzę, żebyś to mógł wziąć pod uwagę. Czekam o dużej kulturze – o doświadczeniu redakcyjnym (np. do „bieżącej chwili” znakomity!). Napisz mi, co o tym sądzisz. Nie irytuj się też – bo poza Tobą nic nie uczynię. Wiem, że miałbyś z niego pomoc dużą – a on byłby szczęśliwy. (Żeromski by też był rad).

Podaję Ci adresy. Dołączam adres Struga: T. Gałęcki, Paris V, rue Paillet 5.

Mówiłem z Nalepińskim² (jechał do Petersburga). Powiada, że Wyrzykowski nic nie zmącił – ludzie go [słowo nieczytelne].

Pisma czekają – również ludzie. Czy Cybulski Adam³ pisał do Ciebie? Miał wziąć akcje. To samo Siedlecki (deklaruje prenumerowanie).

Ino napisz mi obszerniej – uczyni tą chwilę – wiesz, jak mię to żywo wszystko obchodzi – a ino lakoniczne wieści znam. Miałem z Krakowa wpaść do Ciebie – nie mogłem teraz.

Mój Drogi, mój Kochany! Jak Ci jestem wdzięcznym, powtarzam; to samo inni będą, gdy obaczą rzecz.

Chcę dać do pierwszych n[ume] rów rzeczy mocne z poezji (gotuję obecnie tom dla Tow[arzystwa] Wydawn[iczego]) – a potem do N[owego] Roku *Drzewiej*. Powiedz, czy wobec tego, iż nie mam teraz *Drzewiej* gotowego, będziesz je w piśmie drukował? Czy może masz inszą powieść? (Berenta wydaje Mortkowicz)⁴. Mortkowicz z redaktorem Staffem (to ino Tobie mówię).

Napisz mi szczegóły wszelkie co do pisma – jak z prospektem – kiedy chcesz pomieścić I numer?

Czekam listu. Wiem, jakieś tam zajęty bardzo – ale znajdź tę chwilę – napisz – bym widział ad oculos⁵, jak to wszystko jest.

Całuję Cię najserdeczniej

Twój Władysław

¹ Brak danych.

² Tadeusz Nalepiński (1885–1918) – poeta, nowelista i krytyk.

³ Chodzi o publicystę Adama Ładę-Cybulskiego.

⁴ W 1911 r. J. Mortkowicz wydał w Warszawie *Ozimina* W. Berenta.

⁵ Ad oculos (łac.) – naocznie.

Kochany Tadzio!

Historię malarstwa prenumeruję. Zeszyt okazowy (jeśli nadejdzie) prześlę komu ze znajomych. Wydawnictwo to uważam za świetny pomysł – sądzą, że

masowo powinno pójść. Rzecz pisana jasno – przedstawia się bogato – reprodukcje przepyszne. Mam tylko jeden zarzut: iż reprodukcje nie idą równoległe z treścią; nie unaocznia się to, o czym mówi autor, reprodukcja zdaje się przypadkowo powklejana. Mówiąc np. o Fra Angelico¹, nie gdzie indziej. Mamy w 3 zeszytach 2 obrazy Rafaela², gdy o nim jeszcze mowy nie ma. Czy się to nie da w następnych usunąć? Bardzo zyskałby układ na ligice. – Będąc w Krak[owie], robiłem nieco hałasu, kilku do prenum[eraty] skłoniłem. I owszem – napiszę do „Kuriera”, gdy jeszcze parę zeszytów wyjdzie.

Teraz co do spraw inszych czy raczej łącznych z tym... Zbieram się już od kilku tygodni pisać Ci, co się z Twymi pytaniami schodzi.

Uważam za obowiązek donieść Ci, co następuje: *Drzewiej*, tak samo *Poezje* nabyła ode mnie „Książka” na specjalnych warunkach tzw. „Koła beletrystów”, tj. istniejącej od niedawna w łonie „Książki” organizacji opartej na wzajemnym kontrakcie. Ogólne warunki – „Książka” jest w stosunku do członków – autorów Koła ich administracją, pobierającą 10%, resztę, cały dochód, autor. Z tego połowę otrzymuje z góry, połowę w trakcie sprzedaży książki. Honorarium początkowo (zaliczka) wynosi więc około 1/6, z doliczeniami 1/3. Na razie do Koła tego należą: Żeromski, Sieroszewski, Strug, Daniłowski, A[rtur] Górski, Nałkowska, Grudziński³, no i ja. Ma przybyć Tetmajer, czynią też, słyszałem, starania o Reymonta, Berenta i innych. – Ja kontrakt podpisałem do 31/XII [1]912 roku. Przypuszczam, że i inni nie na dłużej. Lecz jestem pewny, że wobec tych warunków wszyscy kontrakty odnowią.

Zatem uważam, że ponieważ na tych imionach mniej więcej kombinowałeś „Bibliotekę”, rzecz na tych kombinacjach upada – chyba, gdyby „Książka” wcześniej zbankrutowała, na co się nie zanosi. Natomiast na pierwszy plan wysuwa się stworzenie „Tygodnika”.

Pragnąłbym bardzo wiedzieć Twoje w tych materiałach zdanie i o zamysłach Twych na najbliższą przyszłość.

Ja już wchodzę do *Kostki* i spodziewam się tom pierwszy do lipca ukończyć. Przy tym pociąga mię, choć i nieco trwoży pewien wspaniały plan – o czym kiedyś ustnie.

Ściskam Cię najserdeczniej! Pani ucałowanie rączek, Córkom ukłony.

Twój
Władysław

PS Od Matki i Żony pozdrowienia serdeczne i podzięk[owania] za pamięć.

¹ Angelico Fra (Guido di Pietro) (1387–1455) – malarz włoski.

² Rafael (właśc. Raffaello Santi) (1483–1520) – włoski malarz i architekt.

³ Nie wiadomo, o którego Grudzińskiego chodzi.

Poreba W[ielka], d[nia] 8/III [1]912 r.

Kochany Tadziu!

Wypada mi koniecznie w przyszłym tygodniu do Zakopanego pojechać. Więc pewnikiem koło wtorku – środy pojedę (na dni parę). Donoszę Ci o tym i proszę Cię, napisz mi odwrotnie, czy możesz wyrwać się w tym czasie i gdzie w takim razie mam Cię szukać. – Jeżeli trwasz w zamiarze stworzenia „Biblioteki”, to ze względu na to koniecznie wypada, byśmy się dla pomówienia zetknęli. – Chyba jeżeli rzecz do roku przyszłego odkładasz, w takim razie czas byłby jeszcze do pogwary. – Czas teraz jest znośny; śniegu wprawdzie mało widno, ale podschnięta ziemia, istnieje jakoby w kwietniu. – Czekam pilnie wieści (najpóźniej na poniedziałek).

Artykułu mego o *Historii mal[arstwa]* dotąd w „Kurierze” nie widać. Wprawdzie nie widziałem jednego numeru (tj. 85 z czwartku z 22 lutego), bo gdzieś zaginął na pocztę – ale w tym też chyba być go nie mogło, bo dzień przedtem artykuł posłałem. Nie rozumiem, co to ma znaczyć; przypuszczam, że albo się im nie zdawał nadto reklamowy, albo też co prędzej Wystouch odłożył go do swego literackiego dodatku („Na ziemi naszej”) ¹, który od tego czasu jeszcze się nie ukazał. – W każdym razie irytuje mnie to; i artykuł już spóźniony, bo dalsze 3 zeszyty w międzyczasie wyszły. – Nie czekam już dłużej, uzupełniam go i pojutrze wyślę do „N[owej] Reformy” ², o czym zawiadomię kartą redakcję „Kuriera”. Wstrzymam się jeszcze 2 dni; może dodatek „Kuriera” się ukazać.

Całuję Cię serdecznie! Twój

Wład.

PS Bardzo bym pragnął zobaczyć Cię w tym czasie i pomówić. Jeżeli ino możesz, wyrwij się – choć na dzień jeden. W każdym razie napisz mi niezwłocznie, bym wiedział.

Ork.

PS Ja nie mogę wyjazdu odwlec i później trudniej mi będzie się wychylić za dom.

¹ „Na ziemi naszej” – dodatek literacki „Kuriera Lwowskiego”, ukazujący się w latach 1909–1912.

² „Reforma” – liberalno-demokratyczny dziennik krakowski założony 18 I 1882 r., zmierzony 28 XI tegoż roku w „Nową Reformę”. Mimo że był własnością A. Doboszyńskiego, powstał przy finansowym poparciu Pawlikowskich z Medyki. Dziennik przestał się ukazywać od 1928 r.

Kraków, [dnia] 8/V [1]912

Kochany Tadziu!

Poleć wysłać zeszyty wyszłe *Hist[orii] mal[arstwa]* p[anu] Feliksowi Gwiżdżowi¹ (Kraków, Graniczna 14); napisz do „Reformy” (gdzie pracuje) i do Warszawy. – Ja nie mogę obecnie. Jestem rozbity². Jadę na dwa tygodnie do Lovrany.

potem wróć do siebie – choć lękam się Poręby, rzeczywistości. – O „Bibliotece” myśl; z „Książką” trudno jednak będzie – i nawiązać stosunki, porozumiali.

Ściskam Cię serdecznie! Twój

Wład.

PS Zleciłem w „Książce”, by Ci posłano me ostatnie utwory. Sam ledwo zdoleę myśleć.

Wł.

¹ Feliks Gwiżdż (1885–1952) – poeta, dramaturg, działacz społeczny rodem z Podhala, przyjaciel Orkana; związany z „Kuriem Lwowskim”, „Nową Reformą”, współzałożyciel „Gazety Podhalańskiej”, redaktor późniejszej „Ziemi Podhalańskiej”, założyciel i od 1935 r. prezes ZG Związku Podhalań.

² 12 IV 1912 r. zmarła Maria Zwierzyńska, pierwsza żona pisarza. Orkan o jej śmierci dowiedział się dopiero 22 IV od przyjaciela, Andrzeja Galicy. Od pierwszych dni kwietnia do 20 IV pisarz przebywał w krakowskiej klinice, w której przeszedł operację wyrostka robaczkowego. Rodzina i przyjaciele przez 10 dni ukrywali przed pisarzem bolesną wiadomość.

33

Poręba W[jelka], d[nia] 5/VI [1912]

Kochany Tadzio!

Czuje się obowiązany do następujących przesłań:

P[rim]o. Nie pisz żadnych więcej listów w sprawie „Bibl[ioteki]” do ludzi do Paryża (zawierz mi, że mam ważny powód, by tak radzić. Wyjaśnię ustnie).

S[ecund]o. Żeromski przyjeżdża na lato do Zakopanego (i pozostanie w Kraju), więc możesz ustnie z nim pomówić.

T[erti]o. Z „Książką” nie są możliwe żadne pertraktacje w tej sprawie.

Tyle – faktycznych.

Ze strony swej dopisuję: jeżeli rzecz gotujesz, to niech Cię nic nie cofa. Nie licz zgoła na ludzi, którzy związani (bo próżny trud tłumaczenia im, czego nie widzą), lecz rachuj inszych, są jeszcze (i nie mniejsze firmy), którzy dobre rzeczy dadzą (więc np. Tetmajer, Reymont, Zapolska, Witkiewicz, Kasprowicz, Perzyński, Jedlicz, Makuszyński¹ etc., etc.). Wyjdzie rocznik – zobaczysz – i zobaczą. (Nawiasem: „Książka” podnosi żer. Za najbliższą powieść do 40%; dlaczego, toć ustnie wyjaśnię).

Nie otrzymałeś moich książek zaraz, jak pisałem (przed wyjazdem do Włoch), bo „Książka” tego zlecenia (z powodów: do wyjaśnienia) nie zechciała wykonać. Teraz zapewne je dostałeś. Donieś słowo.

W Lovranie odwiedziłem Witkiewicza. Zastałem go wcale dobrze, z humorem, jak zawdy. Uradowaliśmy się sobą i nagwarzyli o Podhalu.

Wróciłem z trwogą do domu – i nie mogę nijak przyjść do siebie. Niewyrażony żal – i pustka. Zosia² mała została w Zakopanem u siostry.

Gdzie wakacje spędzić zamierzasz? Uwiadom mię. Jeśli gdzie niedaleko, najechałbym Cię.

Serdecznie Cię całuję – i córuchny – i ręce Pani. Twój

Wład.

¹ Osoby wymienione w nawiasie – znani przedstawiciele literatury Młodej Polski, a także okresu międzywojennego.

² Por. list 22 przyp. 1.

34

Arbe, [dnia] 18.05.1913

Kochany Tadziu!

Od dawna zabierałem się pisać w sprawach inszych, gdy jakby za karę każe mi konieczność udać się do Ciebie w takim kłopotcie.

Znalazłem się tu bez grosza (dosłownie), nie mam jako wyjechać ani trwać dłużej. Pisałem na różne strony, lecz znikąd nic. W tym strapieniu myśl poddała mi Ciebie, Twoją przyjaźń. Proszę Cię, bądź tak łaskaw przesłać mi na adres powyższy 100 koron odwrotnie (lepiej telegraficznie), abym w tym tygodniu mógł otrzymać (na każdym dniu zależy). Depeszowałbym lub express pisał, lecz nie mam na to. Przebacz, i nie ostaw mię jak inni. Czekam z trwogą, Twój

Wład. Orkan

PS Pisać Ci chciałem, co napiszę szerzej po powrocie o pozostawianych w roku zeszłym wyjaśnieniach – i o tym, że Żeromski rozszedł się z „Książką”, zawarł na dwie rzeczy umowę z Krzyżanowskim. Nie będzie Ci to zapewne obojętnym. Mnie kontrakt wiąże do końca roku. Pracuję nad *Kostką i Ruinami*¹, by wybrnąć jako, więc i dług wobec Ciebie nie pójdzie w odległość.

¹ *Ruiny (O skarby Lapala)* – zamierzona, nienapisana powieść historyczna Orkana.

35

Poreba Wielka, [dnia] 2 /II [1]914 r.

Kochany Tadziu!

Tak dawno nie mam od Ciebie wieści żadnej, że boję się odzywać. Nie bowiem nie wiem, co z Tobą. W lecie nawet adresu nie mogłem wydostać. Ale na odwagę piszę.

Zwracam się do Ciebie z następującym.

Właśnie wydajemy obraz (Matki Boskiej Ludźmierskiej), co do wydania którego radziłem się Cię zeszłej zimy. Obraz kończy malować Bukowski¹ – z końcem tygodnia mam pojechać do Krakowa, by umówić się z drukarnią i wysłać obraz do zakładu dla zrobienia kliszy.

Przyszła mi myśl zapytać się przedtem Ciebie: 1) czy drukarnia Ossolineum nie podjęłaby się tej roboty? 2) ile żądałaby mniej więcej za wydrukowanie 10000 egzemplarzy? (wielkość kliszy 25/30 cm, z marginesem, format obrazu ściennego, parę napisów), [...] ²

¹ Jan Bukowski (1873–1943) – malarz i grafik, przyjaciel Orkana.

² Tekst urwany.

Poręba Wielka, [dnia] 5/II [1]914

Kochany Tadeu!

Otrzymałem właśnie Twój list (dzięki za rychłą odpowiedź) i zaraz odpisuję. Do Krakowa wyjadę w sobotę, pojutrze. Stanę tam koło 7 wieczór. – Jeżelibyś w tym czasie wyjechał, może mógłbyś zatrzymać się w Krakowie do niedzieli po południu (wychodzi pociąg o 4 do Zakopanego); zobaczyłbyś obraz i poradziłbyś mi od razu co do drukarni.

Na wszelki wypadek informuję: w sobotę przyjadę z kolei prosto do Staszków (Smoleńsk 23, II p.), po czym pójdę na zebranie Podhalań (w restauracji i hotelu „Pod różą” lub u Hawelki), gdzie też będzie brat, Zachemski¹ i inni krakowscy górale – a w niedzielę rano w domu będę do 11 i po południu od 1–3.

Jeśli Cię w Krakowie nie spotkał, to zapewne umówię się z którąś drukarnią w Krakowie (Anczyc, Uniwersytecka lub Narodowa).

W każdym razie donieś mi na niedzielę na adres brata (Smoleńsk 23), kiedy na pewno pojedziesz do Zakopanego – bo jeżelibyś w tym czasie przyjechał, a nie zetknęlibyśmy się, to bym, wracając, zjechał do Zakopanego, by się z Tobą zobaczyć i pomówić: powiedz więc w doniesieniu, gdzie staniesz w Zakopanem – bym Cię mógł najść.

W Krakowie będę przez niedzielę i poniedziałek – we wtorek zaś jeśli wiadomości od Ciebie nie będzie, tj. jeśli Ty nie będziesz na teda w Zakop[anem], wrócę do Poręby – gdzie już donieś mi, jeżelibyś później jechał.

Być może, że zastałbyś jeszcze w Zakopanem Żeromskiego.

Koniecznien trzeba, byśmy się zetknęli, jeśli myślisz o wiadomej Sprawie (Mortkowicz zamierza od marca tygodnik z redaktorem Staffem pt. „Arkusze Literacki”²), w Zakopanem rzecz ta była omawiana dziś świeżo.

Gdybyś już w sobotę wieczór był w Krakowie, to zostaw wiadomość u brata. Śmiało mię też możesz z restauracji oznaczonej wywołać lub zajść ku nam (po czym byśmy poszli na rozmowę do kawiarni).

Czekam Cię więc w Krakowie lub u Brata wieści.

Serdeczny uścisk! – mam nadzieję: do bliskiego obaczenia. Twój

Wład.

PS Chciałbym bardzo, byśmy się w Krakowie spotkali, bobyś mi poradził co z tą [słowo nieczytelne]. A rzecz nie cierpi zwłoki. – Pomyśl jako – i, jeśli możesz ino, wyjedź w tym czasie.

¹ Nie wiadomo, o którego Zachemskiego chodzi.

² Zamiar utworzenia przez J. Mortkowicza pisma, którego redaktorem byłby L. Staff, poeta sygnalizował już w 1911 r. (list z 18 IV 1911 do O. Ortwin). Zamyśl ten, jak przewidywał Staff, nie został zrealizowany. W 1914 r. Staff poprzestał na redagowaniu *Symposionu* w Księgarni Polskiej Bernarda Polonieckiego (*Symposion* ukazywał się we Lwowie w latach 1909–1915).

Poręba Wielka, d[nia] 24/II [1]914
p[oczt] Niedźwiedź

Kochany Tadziu!

List Twój otrzymałem wczora. Lecz już wczora nie mogłem odesłać odpowiedzi.

Co do druku. Jeżeli duża różnica w ofercie¹, zgadzam się na biały margines i na wszystko, co zarządzisz; daję Ci co do tego zupełne pełnomocnictwo. Nakład umowy na 10 000 egzempl[arzy] (z kredytem 3-miesięcznym), z tym, że 5 tys[ięcy] ma być dostarczone po 2 tygodniach (najpóźniej 20/III trzeba obraz puścić), a dalsze 5 tys[ięcy] w 2-3 tygodniach. 5 tys[ięcy] rozesełane mogą się nie rozprzedać zaraz, a dalsze zamówienia mogą nadpływać. Dlatego trzeba wydać 10 tys[ięcy] egz[emplarzy].

Co do ram: Jeżeli trudność duża, to można tego odniepaść. Na Podhalu, jak się poinformowałem, chętniej bez ram wezmą. A u nas w Mszańskim można liczyć na p[ewno] na 500 egzempl[arzy]. Co innego, gdyby się tylko w ramach dawalo – i to naprzód, ale jeśli równocześnie będą obrazy i bez ram, to tamte mogą spoczywać. Tylko tu na miejscu w Niedźwiedziu mógłbym być pewny rozprzedaży z ramami. – Ale może to tylko moja trwoga, obawa dużego kramu itp. Decyzję zostawiam już Tob[ie] i swobodę wszelką do pertraktacji. (Naturalnie i tu musiałby być kredyt, choćby z krótszym terminem).

Od Jabłońskiego mam odpowiedź. Godzi się na akcept, żąda tylko 200 kor[on] z góry, które mu przestać muszę z chwilą ukończenia kliszy. Klisza będzie gotowa – przypuszczam – na 1. Co mam robić? Czy polecić Jabłońskiemu i S[pół]ce, by wprost z zakładu odesłano do drukarni (podaj mi adres (!) drukarni), czy poprosić Bukowskiego, by odesłał? Czy samą kliszę kazać wysłać – czy obraz także? A z napisem – czy będą wiedzieć, jaki dać?

Oczekuję Twych wskazań, trwając się, że dzięki poczcie rzecz się opóźni.

Listy w sprawie wydawnictwa odesłano do Wilna w zeszłym tygodniu.

Serdecznie Cię ściskam, kochany. Pani ucałowanie rączek – i Jagódce (czy nie cni się Jej za Wandzią?). Twój

Wład.

¹ Mowa o ofercie na sporządzenie reprodukcji obrazu Matki Boskiej Ludźmierskiej.

Poręba Wielka, d[nia] 1/III [1]914
p[oczt] Niedźwiedź

Kochany Tadziu!

Naturalnie, zgadzam się na ofertę podaną – i dziękuję Ci bardzo. Dwie jednak rzeczy przy tym nie są jeszcze wyjaśnione, które, proszę, układź jako najlepiej. Mianowicie: termin wydrukowania pierwszej serii (5000 egzemplarzy), by mógł być najdalej za 2 tygodnie, i kredyt całego nakładu, tj. pokrycie go akceptami do

3 miesięcy. – Obecnie, przed rozprzedażą częścią chociaż nie mógłbym nie pokryć (ledwie dla Jabłońskiego 200 k[oron] wydobyłem).

Odniosłem się do Jabłońskiego telegraficznie i listem, bo, sądząc, że klisza gotowa – bo nie mam wieści – ten odesłał ją niezwłocznie pod podanym adresem do Pragi. Więc z zakładu Jabłońskiego klisza będzie odesłana wraz z obrazem (Bukowskiego proszę o dopilnowanie rychłej odsyłki). Jako nadawcę podałem, by napisano: Towarzystwo Podhalańskie. – Strasznie się niepokoję, by nie zapóźnił z kliszą i nim dojdzie na miejsce, upłynie dni kilka – a już dnia nie ma do straty (by rzecz mogła wyjść przed 20).

Zarządź więc, co uważasz, podkreśl termin (wskaże się potem, gdzie ma odesłać obrazy) i poradź mi co do wystawienia weksli.

Co do ram: – to zwróciłem się jeszcze do Jahody¹, gdyż żądał odpowiedzi, by podał niższą ofertę (2 kor[on] od oprawy egzemplarza przy 2000 sztukach). Twierdzi ksiądz z Niedźwiedzia, że 1000 śmiało mogę dać oprawiać. Warunki spłaty: z akceptem do 3 miesięcy. Jak Jahoda odpowie, doniosę Ci, i Ty może będziesz miał już odpowiedź z Pragi natenczas.

Z informacji zebranych dotąd mam wrażenie, że obraz pójdzie lepiej, niż się mówiło, i 10000 rozprzeda się wnet – lecz trwożę się, że czas tak krótki, czy nie zapóźnimy (strata byłaby duża: misje w 2 miejscowościach w drugiej połowie marca!). Do przyspieszenia rzeczy żebyś dopomógł jako.

Co do tygodnika, napiszę Ci osobny list: jutro, pojutrze. Telo ino dziś powiem, iż nie opuszczaj rąk, nie pesymistniej – Ty jeden jesteś właśnie, który rzecz tą ma uskuteczyć – nikt inny.

Całuję Cię najserdeczniej!

Twój
Wład.

¹ Robert Jahoda (1862-1947) – artysta introligator. W 1887 r. R. Jahoda założył znany zakład w Krakowie. Współcześni uznawali go za najlepszego w Polsce introligatora i konserwatora rękopisów i starych druków. Z usług Jahody korzystali m. in. J. Bukowski, K. Homolac i S. Wyspiański.

Poręba W[ielka], [dnia] 3/III [1]914

Kochany Tadzio!

Załączam Ci do przejrzęcia drugą ofertę Jahody. Odpowiadam mu, że się odnoszę z tym do Komitetu i że za kilka dni dam mu stanowczą odpowiedź. Proponuję, by zredukował wymagania zadatku do 200 kor[on] (co mogę wytrzymać).

Jak się na to zapatrujesz? Co radzisz? Ja bym się zdecydował, jeśli obniży zadatek, przyjąć (bo porządnie oprawi); tylko nie wiem, jak z tym opakowaniem, wysyłką: czy to nie narobi kosztów dużo. – A może Ty masz już dotąd lepszą ofertę?

Czekam odwrotnej Twojej odpowiedzi co do tej kwestii, bo rzecz nie cierpiąca zwłoki, jeśli ma przygotować ramy.

PS Od Jabłońskiego dostałem przecie dziś kartkę, że jutro (4/III) będzie klisza gotowa do wysyłki. Zarządziłem już, podając adres drukarni – jakieś wskazał.

Czekam wieści, Twój

Wład.

40

Poręba W[ielka], d[nia] 8/III [19]14

Kochany Tadzio!

Załączam otrzymany wczora list z rachunkiem, z których widać, że 1) poprawek ostatecznych nie poczyniwszy, gdy spieszyl z odsyłką kliszy, pozostawił je do zrobienia Neubertowi, 2) wykonał i odesłał kliszę kreskową na margines (którą przy zamówieniu polecił wykonać Bukowski, a o czym do znaku zapomniałem). – Co z tymi fantami zrobić? Niepokoję się dosyć, że obraz przez to nie wypadnie dobrze. Pisałem też Buk[owskiemu], by zastrzec u Neuberta, żeby się ściśle trzymał wzoru i wykonał odbitkę starannie (gdyż różnie, mówi, o nim słyhać).

Nast[ępnie] co do terminu: Jeśli 4 odesłane klisze, to powinien (pierwsze 5000) wykonać na 20 i odesłać zaraz (pocztą?) do Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem, a drugie 5000 dalej bez osobistego zamówienia odbijać.

Zarządź, proszę, co potrzeba, by wypadło dobrze. Także co do akceptów na pokrycie drukarni nie mam do Ciebie wieści.

Co do ram, to Jahodzie odpowiadam odmownie i trzeba z tym dać spokój: chyba gdyby Ci jakieś pomyslnie warunki z Pragi nadesłano. Listu od Ciebie nie dostałem – może będzie przy książce, na którą przekaz otrzymałem. Dziękuję Ci z góry.

A teraz co do tygodnika... Zapewne otrzymałeś list od P[ani] Bronisławy¹. Wróblewski² nie może, bo istnie (jak czytałem w pismach) oddał sumy na Bibliotekę w Wilnie [w] imieniu swych rodziców. Może coś pomyslniej odpowiedzą Krzyżanowski i Ruszczyk³, do którego zapewne pisałeś. Pisałeś pewnie i do Warszawy. – Lecz mi chodzi od dłuższego czasu po głowie rzecz jedna: uparcie powraca mi nazwisko Lawensteina⁴. Zastanawiając się lepiej, nie wiem dobrze, czemu nie mógłbyś do niego się zwrócić, przedkładając interes dokumentnie. Że Żyd? I Diksteiny Żydzi. Drohobycz? Rydzyń? Ależ on pragnie się gwałtem w Polsce nobilitować. Uważałby sobie to za honor i mniej niż ktokolwiek mieszałby się do sprawy wydawnictwa. Nie lepszym przecie jest np. Piniński⁵, który mimo melomafstwa swego zaznaczył się w występach jako jeden z najgorszych reakcjonistów i chciałby się mieszać do wszystkiego. – Rozważ to jeszcze i, mam nadzieję, że mi przyznasz słusność. Przecież, gdy pismo stanie pewnie, można udział spłacić. – Parlament do 12 zamknięty, zapewne więc będzie w tym czasie we Lwowie. Trafisz doń, gdy zechcesz. – Przecież pismo nie polityczne, obaw najmniejszych być nie może: może sam diabeł wziąć udział.

Nie pesymistnij, bo nie ma powodu. Ja już listę współników gotuję. Kiedy

będziesz i czy będziesz w tym czasie w Zakopanem? Donieś mi zawczasu, bym tak sprawy swe ładził, żebym się z Tobą mógł spotkać. (Może najdogodniej byłoby od 20 do 24, lecz się zastosuję).

Czekam wieści rychłych co do wszystkiego. I najserdeczniej Cię całuję!
Ukłony Pani, Jagódce, Twój

Wład.

PS Rachunek Jabłońskiego zwróć mi, proszę.

¹ Chodzi o Bronisławę Chajkowską v. Folejewską, drugą żonę Orkana.

² Tadeusz Stanisław Wróblewski (1858–1925) – adwokat, bibliofil; w 1912 r. założył w Wilnie bibliotekę naukową, którą wraz z upływem lat systematycznie powiększał.

³ Ferdynand Ruszczyk (1870–1936) – malarz, grafik, scenograf, w latach 1907–1908 profesor ASP w Krakowie, od 1909 r. współpracował z teatrami głównie w Wilnie, Poznaniu i Warszawie.

⁴ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

⁵ Chodzi zapewne o L. J. Pinińskiego, konserwatywnego galicyjskiego polityka. Będąc w latach 1898–1903 namiestnikiem Galicji, wprowadził w 33 powiatach Galicji Zachodniej stan wyjątkowy pod pozorem przeciwdziałania ruchom antyżydowskim. W rzeczywistości decyzja ta zwrócona była przeciwko ruchowi ludowemu i socjalistycznemu.

41

Zakopane, [dnia] 19/III [1]914

Kochany Tadeu!

Słuszna Twoja irytacja – lecz wybac i już nie chowaj żalu. Wszystkiemu temu nieporozumieniu winna fajowatość Zembatego¹, pocziwca, ale człeka dziwnego nabożeństwa. Nie upoważniałem go wcale do pisania do Ciebie w sprawie ram, jak i akceptu. Mówiłem mu to tylko, co pisałem do Ciebie, nie inszego. Z tego możesz wyrozumieć, co mam z nim. Przecie nawet wahał się dać podpis na akceptie. No, ale mniejsza.

Akcept dla [V.] Neuberta² przesyłam do Ciebie: z podpisem księgami, szwagra i moim. Mówiłeś, że Twoje żyro potrzebne – o które proszę – więc pozostawiam miejsce (jako 1 żyranta). Weksel wypełnij łaskawie. Neubert dał na całą sumę (907 kor[on]) czteromiesięczny termin, ale ja godzę się chętnie na termin 3-miesięczny – i żadnych obaw nie mam, bym nie miał natenczas zapłacić. Zgłoszeń już jest dość dużo – a po najbliższym moim odjeździe (3-dniowym), myślę, że będzie na całe pierwsze 5000. Byleby od razu zaczął dalszą serię.

Jestem tu z Poręby – w przejeździe po Podhalu. Wracam do Zakop[anego] w niedzielę (22) na dzień – dwa. Miałem nadzieję słabą, że Cię tu w tym czasie zobaczę – lecz nic nie wspominasz o tym – więc pewnie nie będziesz. A czy będziesz w czasie Świąt? Napisz.

Z Wilna dalej nic nie ma. Lecz tym się nie osłabiaj w zamiarze – pisałem Ci o Lawensteinie: czy to pominąłeś?

Od 24 będę w Porębie już stale. Donieś – i powiedz, czym bym Ci w planach mógł pomóc. Całą chęcią i wolą, co w możności, uczynię. – Przedtem jednak donieś choć słów parę na adres: Zakopane, Stara Polana.

Serdecznie Cię całuję! Twój

Wład.

PS Weksel Neubertowi odeślij i donieś mi, czy dobrze wszystko. Od Pani Fol[ejewskiej] załączam serdeczne pozdrowienia.

Wl.

¹ Chodzi o Antoniego Zygmunta Zembatego, właściciela Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem.

² Brak danych.

42

Zakop[ane], d[nia] 6/IV (?)

Muszę się pilnie z Tobą zobaczyć. Gdybyś przed Świętami Wiel[kanocnymi] był w Krakowie], [to] j[ia] będę.

Odpowiedz telegraficznie – Księgarnia Podhalańska

Orkan

43

Kraków, [dnia] 5/VI [1]917 r.

Kochany Tadzio!

W Boryslawiu byłem dni 10, z czego 5 dni leżałem.

Z p[anem] Franciszkiem Brüggerem¹ odbyłem trzy konferencje.

Otóż sprawa taka:

Zajął się sprawą, jak widziałem, szczerze. Ze jednak mogłem tylko ogólnie rzecz przedłożyć – decyzją odłożył do rozmowy z Tobą, tj. wywiedzenia się szczegółów, stania [słowo nieczytelne] finansowego, pewności wkładów etc. etc.

W razie zgody gotów zająć tym swych adherentów (paru finansistów) i stworzyć finanse (mniemam: koło miliona koron, może dwa).

Miałem z Boryslawia po Ciebie depeszować. Jednak p. Brügger mówił, że jedzie wkrótce do Lwowa, gdzie – uprzedzając Cię depeszą – zobaczy się z Tobą i rzecz omówi. Adres Twój podałem.

Otóż – rzecz jakby już była. Uczyniże wszystko, aby się nie rozwiała. Bo sądzę, że to będzie najlepsze ze wszystkiego.

Mówiłem mu o Tow[arzystwie] Pisarzy Polskich, że je ożywimy – rzecz oprze się na prawie pierwszeństwa itd., tak jakośmy dawniej rzecz omawiali.

Mówił, że gdy dadzą pieniądze, to na bankowym oprocentowaniu – nie na zyski (stow[arzystwienie] z ogr[aniczoną] poręką, gdzie pisarze wchodzi z idealnymi udziałami). Szczegóły do omówienia.

Zapał go – wielkością rzeczy.

Jadę jutro do Poręby – Żona wróciła z Wilna. Z Poręby napiszę. Lecz Ty mi tam donieś zaraz po rozmowie z Brüggerem.

Całuję Cię serdecznie. Twój

Wład. Ork-

¹ Por. PS do listu 45. W liście tym – podobnie jak przed wojną – mowa o zamiarze utworzenia firmy wydawniczej, której udziałowcami byłiby ludzie pióra.

44

Poręba Wielka, d[nia] 13/VI [1]917
p[oczta] Niedźwiedź

Kochany Tadziu!

Naprzód w sprawie najbliższej – mego (lekkomyślnego, jak mówisz) zaproszenia: – Gdy ja wyrażałem (zupełnie szczerze, nie wątpisz), wiedziałem, że Stasiowie¹ jadą z rodziną na lato do Zakopanego. Tak sobie już byli ułożyli. – Po powrocie do Krakowa dowiedziałem się, że zamiar zmieniono (ze względu na słycho o braku środków żywn[ościowych] w Zakop[anem]) i że postanowili jechać do Poręby. – Zatem kochanej czeredy rodzinnej – ze służbą 14 osób. Łamiemy sobie głowę z Matką i Żoną (która wróciła z Wilna) nad zaaprowizowaniem tego wszystkiego.

Wobec takiego obrotu rzeczy piszę zupełnie szczerze i otwarcie: Matka, Żona, jako i ja radziłyśmy Cię bardzo ze wszystkimi Twymi tu widzieć. Lecz boimy się, że braknie niezbędnych rzeczy. Narazić Twoich na to – nie odważymy się. Natomiast dla Ciebie miejsce i zaaprowiz[owanie] zawdy będzie (trudność, gdy chodzi o więcej osób) – i bardzo Cię prosimy, byś bezwarunkowo, jak tylko szkoły się skończą, przyjechał tu wypocząć (za spokój gwarantujemy), ile zechcesz. Ja będę w domu do 15 lipca, po czym pojedę starać się o przedłużenie². Pragnę też widzieć się z Tobą, by omówić ważne, dotyczące naszych planów, które mi Kraków nadmiał. – A może też tu, rozejrzawszy się na miejscu i po okolicy, zbadawszy warunki żywobycia, mógłbyś potem i Swoich sprowadzić. Zatheyowie³ mają być w Mszanie Dolnej.

Co do sprawy drugiej, to mam nadzieję, że pesymizm Twój nie mniejszy od mego optymizmu. I przypuszczam, że p[an] Br[ügger] w tym oto czasie był lub będzie we Lwowie (Miał za 2 tygodnie od rozmowy ze mną być w interesach we Lwowie i sądził, że na dość czasu z Tobą się rozgwarzy). Rzec traktował z życiem i całkowicie poważnie.

Proszę Cię, pchnij choć kartkę z wiadomością zaraz. Serdecznie całuję Cię. Od całej Poręby pozdrowienia! Twój

Wład.

¹ Por. list 1 przyp. 3.

² Orkan będąc legionistą starał się o przedłużenie urlopu.

³ Brak danych.

45

Poronin, d[nia] 10/V [1]918

Kochany Tadziu!

Proszę Cię – jeśli możesz – wydobać skąd (wiem, że sam nie masz) 1500 koron i pchnij mi niezwłocznie do Poronina. Z warunkiem, jeśli Ci to z nie nadto

dużym przyjdzie trudem. – Zwróć – by termin dać niezawodny – w ciągu bieżącego roku (rozumie się, nie z literatury). – Do tej potrzeby by nie doszło, gdyby nie Kraków, który mię zrujnował. – Jeślibyś nie mógł, nic sobie z tego nie rób.

List Twój, pisany d[nia] 6/IV otrzymałem dopiero po powrocie, przed paru dniami. I, czytany trzeci raz, myśli mi powyższe w skłopotaniu mym nasunął. Widzisz, jak to źle pisać. Milczenie moje stąd było, że wisiałem wciąż w powietrzu, w prowizorium. Trzech tygodni nie miałem ustalonych. Znasz sprawy legiionowe. Z początku zimy cofnięto mi gażę, a potem urlop. Starania w Krakowie pochłonęły siły zdobyte i flotę. W kwietniu stawałem w Witkowicach do „müsterunku”¹. Na koniec zostałem – po trudach i przemęczeniu – zwolniony z wojska.

Teraz na życzenie Klubu Ludowego otrzymałem posadę w stworzonym niedawno Inspektoracie rolniczym (przy Sekcji II Centrali Odbud[owy] Galic[ji]), z tym, że mogę mieszkać w górach (Poręba, Poronin, Zakopane), mając dwa powiaty: limanowski, nowotarski, do rzadkich objazdów. Więc jak dla mnie. I mogę przy tym swoje rzeczy robić. – Teraz też stawiam się, przychodzę do siebie. Gdy ureguluję nieco sprawy swe pilne, odetchnę.

O Tobie teraz – to już po rozmowie z Bronią. Co z latem dumasz? Usłużę Ci z rozkoszą. Może być na uwadze – mniemam – Poronin, Poręba, Zakopane. My dom w Poroninie (Staszka Marduły, gdzie Kasprowicz mieszkiwał) zatrzymujemy na lato. Ja z początkiem czerwca wyjadę na dłużej do Poręby, Bronia zostaje (może z końcem lata lub wcześniej wyjedzie do Mińska²). Gdybyś sam jechał, możesz stanąć u nas. Gdyby z córami, to też jakoś [się] da: choćby gazdostwo wspólne. Z aprowizacją jak będzie, doniosę bliżej: wywiem się w N[owym] Targu. A i Poręba jest Ci otwartą i zapraszającą. Gdy pojedę tam, jakoś pourządzam. – W każdym razie, prosimy, odnieś się szczerze i dysponuj nami, na jaki czas chcesz, wakacje czy dłużej. Już jakoś dobrze poradzimy.

O wszystkim innym trudno opowiadać: na czas będzie, gdy się obaczymy. Czekamy wieści rychłej co do wskazań, co gdzie przygotować.

Najserdeczniej ściskam Cię i całuję, kochany Tadeu! Od Broni równie serdeczne pozdrowienia, a wspólne dla dzieci. Zosia też, która teraz chwilowo z nami, dziewczęta mile pozdrawia.

Twój
Wład.

PS Adres Brüggera: Franciszek Brügger, dyrektor kopalni w Borysławiu. Czy mam pisać doń?

¹ Stawić się do „müsterunku” – stawić się do poboru.

² Pierwszy mąż Bronisławy mieszkał na Wileńszczyźnie. Przy nim przebywali dwaj jego i Bronisławy synowie: Zbigniew i Witold.

Kraków, dn[ia] 16/VI [19]18

Kochany Tadius!

W przypuszczeniu, że już jesteś trochę swobodniejszy i gdy już ręką ruszać mogę – piszę. Przebacz, że chaotyczne to będzie, lecz jeszcze jestem bardzo osłabiony.

Rzeczywiście, miałeś rację: myślałem o jednym, zapominając, że to koniec roku i że Lwów nie jest pod Krakowem.

Wolałbym z Tobą pomówić (waga to bowiem dla mnie duża); myślę, że będziesz przejeżdżał na wakacje przez Kraków i może mię jeszcze zastaniesz w łózku, zatrzymując się wśród pociągów – lecz to, myślę też, zawodzi. Dlatego, choć po wierzchu spraw, piszę.

W Krakowie przeszedłem piekło istne przykrości, zawodów, rozczarowań. Inspektorat ów rolniczy okazał się fikcją. Zostałem na lodzie. W tym czasie (5 czerwca) miało być przymusowe oszacowanie (ze strony Kasy Sierociej w Mszańcu) mej realności w Porębie. Nie mogłem przeszkodzić – i nie wiem, co tam zaszło (dla Matki to katastrofa) – zachorowałem. To mię przynajmniej ustrzegło od rozstroju i dalo dużo zastanowień. Do lekkomyślności życia i pijaństwa, palenia i innych grzechów już nie wrócę. Tyle ze złego zysku. Postanowiłem też uchylić się od ludzi (od paskarstwa moralnego, politycznego i in.). W Pustkę – ku sobie. W Poroninie dom zwinę. Żona jednak nie może do Poręby (zaszły pewne przeszkody, już z jesieni), pojedzie do Królestwa. Dwa domy... Za ciężko na czas wojny.

Mogę tylko żyć z literatury. Ale jak, tu sęk cały. Znasz te sprawy nadto. Zanim rosa zejdzie... Potrzebuję, by móc trwać, pracować – 1000 koron miesięcznie.

Pisałeś mi, przesyłając zaliczkę (załatwiłem długi najpilniejsze, zrobione na przeżycie), bym z nikim nie umawiał się, gdyż masz w zanadru zbiorowe wydanie mych prac. To mię ożywiło, dając różowe nadzieje na najbliższą przyszłość i ostrogę złotą ku robotom. – Sądziłem, że pobocznie zarobię, przetrwam, poczekam. Po Krakowie widzę, że nie. Dlatego chciałem z Tobą mówić.

Albo Wydawnictwo uwolni mię z kleszczy, bym, gdzie się da (Czarneckim, wydano) mógł sprzedawać, co się da i za ile się da – albo też Wydawnictwo, nabywając prawo do wszystkich mych rzeczy, kupując wyczerpane, zastrzegając dalsze, będzie mię finansować w miarę możliwości i układu. – Nie potrzebuję mówić, że pierwsze jest sypaniem się, rujnacją. Z konieczności – drugie wybawieniem. To jednak, wiesz, zależy od finansów Wydawnictwa.

Układ mógłby być: albo umówiona miesięczna pensja (zwiększy sumę z góry na załatwianie pilnych zaległości, które nad karkiem wiszą), albo sumaryczna, przypuszczalnie za wszystko obliczona kwota, rozłożona na raty większe (roczne, półroczne, kwartalne itp.).

Wyczerpane książki to: *W rozstokach*, *Komornicy*, *Drzewiej*, *Herkules nowożytny*¹, *Miłość pasterska*, *Nad urwiskiem*, *Skapany świat*², *Z tej smutnej ziemi*³, *Wina i kara*, *Franek Rakoczy*. Reszta na wyczerpaniu (*Pomór* sprzedany Pomoc-

nikom, lecz dotąd nie wydany). Z nowych rzeczy nie wydanych: tom nowel pt. *Wesele Prometeusza*⁴ (Mortkowicz zwrócił zaliczkę „Książce”). W robocie: *Kostka* (będzie z końcem roku bieżącego gotowy).

Zbiorowe wydania przedstawiałoby:

1. *Nowele* (wybór z 4 tomików)
2. *Poezje* (wybór z 3 tomików)
3. *Dramaty* (4)
4. Powieści: *Komornicy*

W roztokach

Drzewiej

Pomór (?)

Z Żeromskim mówiłem. Da się go wykupić. Mortko[wicz] umówił jego wszystkie rzeczy na 100 000 kor[on] (płatne miesięcznie).

Lepszy interes zrobił Reymont. Mówił mi Siedlecki⁵. Sprzedał Gebethnerowi [słowo nieczytelne] dotąd wydane swe rzeczy za 250 000 marek płatnych gotówką i weksłami. Mógł też to od razu włożyć w grunt, który kupił (koło Olkusza).

Trzeciński⁶ obejmuje teatr, Siedlecki redakcję „Tygodnika Ilustrowanego”. Choynowski (zięć Gebethnerów) po śmierci Wolffa pojechał podksztalcę się w księgarskiej mądrości i będzie wspólnie z Gustawem Wolffem prowadził firmę.

Zewsząd wyją głosy o wyjściu z tych anormalnych (a podczas wojny strasznych) wydawniczych stosunków. Tetmajer ma dostać miejsce w Ministerium Oświaty (przy Lorentowiczu⁷, referent od literatury) w Warszawie.

Żeromski [słowo nieczytelne] się. Ja – mimo zapędów twórczych etc. – nie widzę przed sobą możliwości żywoycia w najbliższym czasie. Faktycznie – w Tobie widzę (choćby w doradzie Twej) zratowanie.

Tako się rzecz ma. I to chciałem z Tobą ze wszelkich stron omówić.

A cała wewnętrzna tęsknota, całym pędem, chcę na bok (zbywszy się własnej soldateski) – pisać, pisać. Już to bowiem – wiem, widzę – najostatniejszy czas.

Pomyśl, podumaj, stwórz. Już Ci i tak jestem całym sercem wdzięczny (wiesz, że podczas wojny stali się ludzie źli, jak psy nad kością). – Kiedy jedziesz? Czy będziesz? Lub napisz wszystko, póki teraz tu nie będziesz.

Uścisk najserdeczniejszy! Twój

Wład.

PS Może ku niedzieli pozwolą mi wstać. Po czym chciałbym jak najrychlej (koło 25) do Poręby.

Bronka teraz w Poroninie. Jutro ma wrócić. Dzięki Ci za przesłaną kwotę. (Lecz w samym Poroninie 1900 do [słowo nieczytelne]). Już wiem więcej co i jak. Czernecki⁸ może kupić tom nowel za 500 kor[on]. „Ostoja”⁹ daleko. Radź!

Wł.

⁴ *Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy* ukazał się w Krakowie w 1905 r.; wydanie drugie (okładkowe) – Kraków 1907.

⁵ *Skapany świat. Dramat w 4 aktach z epilogiem* został wydany we Lwowie w 1903 r.

⁶ Tomik poezji pt. *z tej zmiennej ziemi* ukazał się we Lwowie w 1903 r.

⁴ *Wesele Prometeusza* zostało wydane w Warszawie w 1920 r. (informacje o utworach Orkana wymienionych poniżej w liście – zob. przypisy do listu 1).

⁵ Chodzi o Adama Grzymałę-Siedleckiego, znanego pisarza, krytyka literackiego i teatralnego, przyjaciela Orkana.

⁶ Teofil Trzcicki (1878–1952) – reżyser, dyrektor teatrów; dyrektor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w latach 1918–1926 i 1929–1932.

⁷ Jan Lorentowicz (1868–1940) – krytyk literacki i teatralny. Był m. in. w latach 1916–1918 prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, w latach 1916–1922 dyrektorem Warszawskiej Szkoły Dramatycznej, a w latach 1918–1922 dyrektorem generalnym Teatrów Miejskich w Warszawie i równocześnie dyrektorem Teatru Rozmaitości.

⁸ Jan Czerniecki (1871–1955) – właściciel drukarni, księgarz i wydawca. Firmę wydawniczą otworzył w 1912 r., od 1916 r. – dysponując księgarnią i drukarnią w Krakowie – prowadził ożywioną działalność wydawniczą i handlową. Orkan poznał go prawdopodobnie za pośrednictwem Piniego. W 1917 r. ukazał się w Krakowie wybór nowel pt. *Wesoły dzień* (Nakład Księgarni J. Czernieckiego. Biblioteka nowelistyczna, T. 23).

⁹ Być może chodzi o Stanisława Ostoję-Chrostowskiego (por. list 52 przyp. 1).

47

Kraków, dn[ia] 4/VII [1]918

Kochany Tadeuszu!

Wczora mówiłem z prof. Bujakiem¹. Wątpi, czy dyr. Stefczyk² pójdzie na tą rzecz – z powodu, iż statut kas pożyczkowych nie mówi o podobnej lokacie kapitału. Lecz – powiada – to rzecz interpretacji statutu. Chodzi, czy przedstawiona rzecz styka się z celami tej instytucji. Sądzę, że tak (rozszerzenie zakresu czytelnictwa, biblioteki arcydzieł lit[erackich] dla ludu itp.). Od przedstawienia Twego zależy więc, przypuszczam, tak lub nie Stefczyka.

Bujak raczej sądzi, iż prędzej Bank Przemysłowy przyszedłby z sukursem – jako dla interesu przedstawiającego to i to.

Jednak przyznał mi, że dziś (tj. sobota) napisze w tej sprawie do Stefczyka, tj. nie rozwijając rzeczy, lecz kładąc nacisk, że chcesz się z nim widzieć w ważnej sprawie, by Cię zawiadomił niezwłocznie telefonem (918) lub inaczej, oznaczając godzinę przyjęcia. I list ten miał posłać expresse.

Tyle.

Uwagi, raczej wątpliwości Bujaka trochę mię oziębily w nadziejach... już bardzo niebieskich.

Przeto:

Proszę Cię jeszcze, bądź laskaw sprawę moją z „Książnicą”³ traktować, tzn. zrobić kombinację z proponowanych książek przynajmniej za 10 000 koron, płatnych możliwie wnet, czyli – ile można – z góry.

Zaliczką od dyr. Hebdy⁴ pokryć – ledwo ulicę Smoleńsk – i Poronin i Poręba pozostają [słowo nieczytelne].

Choć jeszcze nie tracę nadziei, że uda Ci się przekonać Stefczyka.

Wyjeżdżamy w poniedziałek (do Poronina).

W Porębie będę, jak mówiłem bych, koło przyszłej niedzieli.

Tam oczekiwał będę z natężeniem Twego (oby pomyślnego) listu.
Uścisk stokrotny łączę!

Twój
Wład.

PS Od Żony pozdrowienia serdeczne też.

¹ Być może chodzi o Franciszka Bujaka (1875–1953), historyka, w latach 1909–1918 i 1946–1952 profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

² Franciszek Stefczyk (1861–1924) – organizator spółdzielczości w Polsce. W latach 1899–1918 był kierownikiem Biura Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Od 1918 r. kierował także Centralną Kasą Spółek Rolniczych w Warszawie. Jego działalność przyczyniła się m. in. do ograniczenia lichwy na wś galicyjskiej.

³ Chodzi o „Książnicę – Atlas”, Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze SA. W 1916 r. została ona przekształcona w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Książnica Polska” Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. „Książnica” wydawała podręczniki dla szkół średnich i handlowych, a od 1918 r. także dla szkół podstawowych. W 1906 r. wydawała wyjątkowo starannie m. in. serię „Nauka i Sztuka”. Nie wiadomo, czy Orkan uzyskał pożyczkę od „Książnicy”.

⁴ Brak danych.

Kraków, dn[ia] 18/VII [1]918

Kochany Tadzio!

Przesyłam Ci – na wyjeźdny – wycinki z dzisiejszych „Kurierków”, które Cię zaciekawią, choćby dla tytułów. Wczoraj obradowali tu w Krakowie księgarze z Warszawy, Lwowa i Krakowa. Widziałem się z Altenbergiem, Czarnieckim etc. Chowają jakieś tajemnice. E. Ligocki, przejeżdżając, przyniósł z Warszawy wiadomość, że tam w kołach literackich jest poruszenie duże, obrady (stosunek do Lipska), tendencja zrzeszenia, zjazdu etc. To wszystko jednak – zdaje się – za [słowo nieczytelne] księgarzy. – Mam wrażenie, że księgarze za pozór skupienia się poddają kontrakcję przeciw Lipskowi, a zaś właściwie zakładają trust¹ (zmo-wa wilków, przy czym że dają pomocy baranów).

PS Czy w Swych zamiarach miałeś na uwadze Bank E. Adama?

Czekał będę wieści od Ciebie w Porębie z bijącym sercem. Oby Ci się – więc i nam – powiodły wstępne kroki!

Pa! Serdeczny mój

Wład.

Polski Instytut Wydawniczy. Warszawa 7 lipca.

W Lipsku powołano do życia nowe przedsiębiorstwo celem wydawania książek polskich z kapitałem 3 milionów marek.

Obecnie dowiadujemy się, że wkrótce powstanie, z siedzibą główną w Warszawie, Polski Instytut Wydawniczy, z kapitałem zakładowym 5 milionów marek.

Formą prawną Instytutu będzie spółka firmowo-komandytowa. Jako wspólnicy firmowi wejdą do Instytutu firmy księgarskie z Warszawy: Gebethner i Wolff, Arct, Wende i Tow. Wydawnicze; z Poznania – Niemierkiewicz; z Krakowa –

Anczyz i Krzyżanowski; ze Lwowa – Gubrynowicz, Altenberg i Połoniecki. W charakterze komandytariuszów przystąpią do spółki pomniejsze firmy księgarskie.

Polski Instytut Wydawniczy oparty będzie o poważne banki w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, wobec czego możliwe będzie, w razie potrzeby, powiększenie kapitału i rozszerzenie operacji.

Jak dowiedzieliśmy się, w dniach najbliższych odbędą się w Krakowie, w sprawie Polskiego Instytutu Wydawniczego, konferencje o charakterze decydującym, po czym nastąpią czynności prawne, celem nadania szeroko zakresłonym zamierzeniom kształtów realnych.

Program działania Polskiego Instytutu Wydawniczego obejmuje cele o znaczeniu nie tylko handlowym, lecz i narodowo-kulturalnym. Zamierzony jest mianowicie cykl wydawnictw monumentalnych, a więc: dzieł naszych wieszczów i klasyków, wielkich encyklopedii, słowników, podręczników akademickich, wydawnictw zbiorowych itd.

¹ Trust – przedsiębiorstwo powstałe w wyniku połączenia wielu małych, dotychczas istniejących podmiotów gospodarczych.

49

Poronin, dn[ia] 18/VII [1]918 r.

Kochany Tadzio!

Dziś dopiero uduję się do Poręby. W trwodze jadę – czy tam pomyslnie od Ciebie zastanę wieści. Bo w tym czasie niedługim pogorszyła się też sytuacja – że, gdyby mię zawiodła jedyna nadzieja, złożona w Tobie – to pozostaje tylko: anonsowanie w pismach sprzedaży Poręby. Inszej rady nie widzę. – A myśl ta, rozumiesz, jest ostateczną! Dlatego stąd jeszcze na wyjezdny piszę... w obawie odmownej wieści. Uczyni w s z y s t k o, co zdołasz, by i tam z „Książnicy” natychmiast wysłano c h o ć parę tysięcy koron na razie – iżbym się mógł poratować, nim się jako lepiej nie o[h]ajam. Co do warunków: godzę się na wszystkie i przyjmę, jakie mi podyktują. (Mniemam, że *Drzewiej* i nowel oryginalnych chyba nie odrzucą).

Sądze, żeś już wyjechał do Skolego¹. Pisz do administracji *Historii mal[arstwa]*. Przypuszczam, że Ci list odeślą – i że ze Skolego zarządzisz, co uznasz. Pchnij mi też, proszę, do Poręby swój adres domowy – iżbym miał z Tobą „czucie”.

W sprawie położenia K. Tetmajera poczyniłem tu kroki (w Zakopanem, N[owym] Targu, Cz[arnym] Dunajcu) i jestem pewien, że w krótkim czasie zbierze się suma (od prywatnych górali-milionerów i instytucji Podhala), która, jako „spóźniony dar jubileuszowy” zostanie mu wręczona do dyspozycji. Mam nadzieję, że zbiorę do 20 000 k[oron]. Sprawa ta już jest w akcji.

Tyle stąd. Przebacz za nękanie Cię, nie urażaj się, proszę.

Uścisk najserdeczniejszy!

Twój
Wład.

PS Gdyby do Poronina wysłano pieniądze, to na adres Bronisława Smreczyńska. Poronin.

¹ Skole – miasto we wschodniej Galicji w Bieszczadach. Być może Pini pragnął spotkać się z Marylą i Wacławem Wołskimi, którzy w mieście tym mieli swoją posiadłość.

50

Stwierdzam niniejszym, iż a konto honorarium za wydanie powieści mych (*W rozłokach, Komornicy* etc.) otrzymałem z Wydawnictwa *Historii malarstwa* łączną zaliczkę w sumie 2800 (tj. dwa tysiące osiemset) koron.

Poręba Wielka, dnia 1 września 1918 r.

Władysław Orkan-Smreczyński

51

Poręba W[ielka], d[nia] 6/X [1]918 r.

Kochany Tadzio!

Dziękuję Ci serdecznie za wysłanie mi na Twe zlecenie z Wydawnictwa *Hist[orii] mal[arstwa]* 2000 k[oron] (kwit na pobrane zaliczki załączam). Nie odpisałem na Twój list dobry ze [słowo nieczytelne] gdyż podówczas padło mi bawić za domem. – Wyjeżdżałem do N[owego] Targu i Zakopanego w sprawie daru Podhala dla K. Tetmajera, a także do Poronina i Krakowa ułatwić przeniesienie Bronce, która w Krakowie ostaje na razie.

Sprawy chwilowo połatałem: z nadzieją pomocy Twej. – Liczyłem na sukces „Książnicy”, jakoś w Krakowie omawiali i jak list Twój (przed wyjazdem Twym na wieś) mię upewnił. Lecz z drugiego Twego listu, jako i z przekazu wydawnictwa wnoszę, że pertraktacje z „Książnicą” nie doszły do skutku.

Więc liczę już jeno Ciebie, na Twe powodzenie. – Zapytujesz, ile mi potrzeba. Bardzo dużo, aby wszystko wiszące pozatutwić. Lecz na razie wystarczy 5000 k[oron], by jakoś rzeczy po wierzchu uładzić – i nim sam coś skądinąd nie zarobię, o co się staram. A przynajmniej 3000 k[oron] w tym miesiącu. To tyle – o co Cię na razie proszę – jeśli żagle Twych zamysłów nie wypłynęły jeszcze z portu oczekiwań.

Porębę chcę utrzymać – nie tylko dla siebie, gdzie jedynie mogę się czuć dobrze i co robić. Na tą jesień samotną i cichą cieszę się bardzo. Powinna mi przynieść dużo plonu. Na razie bawi jeszcze siostra z córką i Jasiek¹, który miał 6 tygodni urlopu i tu żniwował. Żyto nam porosło – jęczmień, owies zebraliśmy dobrze. Owocu nie ma. Za to grzybów było zatrząsienie – szkoda, żeś nie był. Przyszłe lato musisz tu spędzić – jakoś tu poradzimy, coby wszystko było dobrze i wygodniej niż łośńskiego roku. (Idę dziś zajrzeć do Martwej Roztoki – baczysz, jak my tam zeszłego września wydrę w paprociach łowili?).

Wracam do spraw wydawnictw. Powszechnie sądzą, że Związek Księgarzy jest trustem. I Lipsk – to jeno podrywka². Zawszad glosy za Zjazdem – zrzeczeniem się pisarzy. Mam na taki zjazd przygotowany referat o tym, jak naszy literaci z rozsyпки doszli do zrzeczenia i jak im się powodzi (z Czechami³ w Krakowie konferowałem parę razy). Lecz zjazd – bez postawienia czegoś gruntownego – próżnym gadaniem. W jakim więc stadium Twoje plany? Na razie czekam. – Dowiedziałem się też, że Polski Instytut Wydawniczy trustną chce zawrzeć umowę z Towarzystwem Docentów Un[wersytetu] Jag[iellońskiego] celem nabycia wszystkich jego prac naukowopopularnych. Mówilem z prezesem Tow[arzystwa] Doc[entów] (zatrzymałem go), póki się z Tobą nie zniosę. Czy Cię z nim skontaktować – czy ostawić rzecz biegowi. Napisz mi (lub wprost do niego: dr Eugeniusz Kiernik, doc[ent] Uniw[ersytetu] Jag[iellońskiego], Kraków, Siemiradzkiego 9). On wolałby wejść z Tobą w kontakt wydawniczy niż z trustem. Lecz – tam pono 5 milionów, a tu – nie wiedzą. Kiernik ma jechać z końcem września do Warszawy celem podpisania ostat[ecznej] umowy. Możesz z nim, sędzę, skomunikować się – wstrzymać go jeszcze – jeśli na te siły (a jest ich sporo – i tegich) w przyszłości bliskiej reflektujesz.

Pa! Mój kochany. Sądzę, żeś już od 1 we Lwowie. Tam też piszę. Donieś choć paru słowy. Od Całego Domu ślę Ci i Rodzinie serdeczne pozdrowienia.

Ściskam Cię mocno, Twój

Wład.

¹ Chodzi o Jana Mosza, szwagra pisarza, jego siostrę Marię oraz ich córkę Janinę.

² Por. treść listu 48.

³ Czechowie – rodzina zakopiańska; nie wiadomo z kim konkretnie Orkan rozmawiał.

Poreba W[ielka], dn[ia] 23/IX [1]918 r.

Kochany Tadeu!

Znów sprawy pilne wyważyły mnie z chałupy. Bawilem na Podhalu przeszło tydzień. Teraz już przyostanę trwalej w domu, by czasu nie rozbijać. Jesień się uczyniła piękna – prawdziwie nasza górską jesień.

List Twój z 9 b[ieżącego] m[iesiąca] zastałem na poczcie. Widzę – minął się z moim, pisany w początku miesiąca. Widzę też, że z „Książnicą” nie jest rzecz rozwiana – czekam ciekawie wieści z posiedzenia.

Jak pisałem już: potrzeba mi na razie przynajmniej 5000 kor[on]. Z tego 3–4000 koron **pilno**, zaraz. Resztę do 15 października. Wykaz obciążeń Poreby z innych zadłużeń prześlę Ci, jako zażadasz, w czasie bliskim, gdy się rozpatrzę we wszystkim; teraz chciałbym wiedzieć, o co chodzi: o skonwertowanie czy pokrycie.

Akcja w sprawie Tetmajera postępuje. Jest w projekcie wydanie bogate (jubileuszowe) którejs z jego prac (*Na skalnym Podhalu* lub *Legenda Tatr*) z ilustracjami Skoczylasa¹. Plan ten zatrzymałem do czasu porozumienia się z Tobą, tj. do ustnej rozmowy, gdy rzecz stanie się konkretną.

Nie wiem, czy Ci wiadomo, o wysokich zamierzeniach i już poczętej akcji dyrekcji „Ossolineum”² we Lwowie. Nie wiem, czyby Ci nie było wskazanym wejść z nimi w kontakt. Sam to uważasz najlepiej, bo masz bliżej – sędzę, jako się rzecz przedstawia. Mnie doszły słuchy (dość dokładne, choć to miało być tajemnicą) o ich zamiarach wydawniczych, więc: a) naukowych (podręczników szkolnych), b) wydawnictw dla dzieci, c) literackich. Wszystko na dużą skalę. Mają mieć papier, drukarnię – otwierają księgarnię swoją w Warszawie i w Lublinie. W sobotę było posiedzenie zarządu w Krakowie, na które miał być też proszony Reymont (proponują mu referat działu książek dla dzieci). Są to relacje jednego z dyrektorów. A całą akcję poczętą nazwano jaskiem Kolumba w załatwieniu stosunków wydawniczo-literackich w Polsce, nową erą – i jedynym przez poważną instytucję przeciwstawieniem się trustowi księgarskiemu. Osądzisz sam – od siebie nic nie komentuję. Chcę Cię jeno powiadomić.

Ściskam Cię najserdeczniej. Od Mamy podzięka za pamięć dobrą i pozdrowienia serdeczne

Twój
Wład.

¹ Władysław Skoczylas (1883–1934) – grafik, malarz, wykładowca na Politechnice Warszawskiej, od 1922 r. profesor w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Tworzył głównie drzeworyty o tematyce góralskiej (*Teka zbójnicka* 1920), religijnej, architektonicznej oraz sceny rodzajowej i ilustracje książkowe. Należy do twórców nowoczesnego drzeworytu w Polsce. Jego uczniami byli m. in. T. Cieślowski (syn), S. Ostoja-Chrostowski i T. Kulsiwicz.

² Nakładem „Ossolineum” ukazały się pisma publicystyczne pt. *Warta. Studia – Listy – Szkice* (Lwów 1926).

53

Poręba W[ielka], d[nia] 10/X [1]918

Kochany Tadziu!

Na list mój z dn[ia] 29/9 nie mam odpowiedzi. Lecz, nie czekając, piszę, bo sprawy mię naglą.

Potrzeby pilne wzrosły do 6000 k[oron]! Tj. tak: na pokrycie ciężących, licząc, jak pisałem, na Cię, pożyczylem na określony czas krótki 3000 k[oron] – i te **muszę nieodwrocnie** zwrócić. Drugie tyle potrzebuję na wydatki pilne i procenty, a także na wyjazd Bronki do Suwałk na Litwę (gdzie, jak donoszą, dzieci Jej z Tambowa¹ przyjechały). Stara się o przepustkę; jest w Krakowie. – To są rzeczy **pilne i konieczne**.

Nie gniewaj się, Kochany, że z tym do Ciebie idę. Opuściłem się na Cię – dałem Ci się w opiekę. Nie zrobiłem żadnych głupstw, jak kazales – i nie chcę zrobić, dopóki nie będę zmuszony. Chcę nie wyjeżdżać z domu, nie robić handłów nędznych, jak koniecznych – **nie chcę tej jesieni stracić**. Skoro zabrałem się do pracy, chcę ją ciągnąć. Dlatego do Ciebie idę.

Uczyni, co Ci myśl podda, zdobądź, pożycz. Możesz sprzedać *Drzewiej* i oryg[inalny] tom nowel (*Wesele Prometeusza*) za tą kwotę. Warunki wszelkie

przyjmę („Książnica” np. nie drukując teraz, może nabyć za cenę niską na później). Ufam, że to stworzysz. Wierzę w Twój geniusz wynalazczy – no i w Twe serce.

Niesłuchanie na pośpiechu **zależy!** Gdyby nie tak piliło, może mógłbym co nieco wydumać. A tak na nic. W rozpaczliwym jestem położeniu. Co tu zrobić – w Tobie też jeszcze ufność kładę. Niecierpliwie będę czekał wieści – **niezależnie** od tej, jaka by minęła się z tym listem. Odpowiedz **zaraz** – gdybyś nie mógł, to muszę coś przedsięwziąć. Choć na razie nie wiem, co – nie widzę.

O niczym innym tymcz[asem] nie piszę, aż to mi z myśli skłopotanej spadnie. To mię rozrywa, męcz. – Staram się jednak pracować. Tym bardziej teraz, gdy wybrzeże Polski się odkrywa... Jak dziwne horyzonty!... *Widma*² moje całkiem inny przybierają kolor. Są jak koszmary, jak sny ciężkie, płoszone odbrzaskiem dnia. Jeno pamięć męki i trudu pozostaje. Dużo, dużo by mówić. Zaludnia mi się izdebka.

Nie chciałbym przeto odrywać się.

Ściskam Cię serdecznie! Od Mamy też pozdrowienia dobre.

Twój
Wład.

¹ Tambow – miasto w Rosji na Nizinie Ocko-Dońskiej między Moskwą a Wołogradem.

² *Widma* – nie dokończony dramat Orkana (rkps BJ sygn. 8593 IV). Fragmenty ogł.: warszawski „Almanach Biblioteki Polskiej” 1925 s. 82–91 oraz „Głos Prawdy” 1928 nr 237 (pt. *Na warcie. Scena z Widm*).

54

Poręba W[ielka], dn[ia] 15/VI[19]19

Kochany Tadeu!

Nie wiem, czy kartka ta dojdzie do rąk Twych, ale na los piszę (po otrzymaniu Twej z Krakowa): iżbyś, nie bawiąc, przyjeżdżał, bo nam i cnie się bez Ciebie, i jest sprawa pewna, dla której Cię tu trza. Zajrzyj też do siostry (Mozzowej) przed wyjazdem. A co z Włodkiem¹, czemuż on się nie jawi? Naj[ła]dniejszy czas (kwitnienie sadu, łąk) omijacie. Mam nadzieję (i proszę od siebie i Mamy), iżbyś tak **urządził swe sprawy**, by w Porębie побыć dłużej, przynajmniej do września. Z aprow[izacją] jakoś będzie – coraz lepiej – wszystko jest (ino tytoniu brak; z tym tylko artykułem źle).

Nie zwłócz i przyjeżdżaj na długo! Straszny mi Cię brak (bez Ciebie nic nie będę robił). Do widzenia rychłego! Twój

Wład.

¹ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

Poręba Wielka, [dnia] 20/II [1]1920

Kochany Tadziu!

Listy Twe otrzymałem niedawno. Możesz wiedzieć, jak mnie ucieszyły; są mi też jako ostrogi.

Pytasz, co ze mną? – Do września tkulem się w służbie, przyciśnięty, w ciągłych prawie objazdach. Ani dwóch tygodni całych na miejscu. – Posady miałem różne. Kazano mi np. gotować Biuro w Zakopanem (z filiami w Witowie i Bukowinie) dla robienia honorów przez zimę Komisji Koalicyjnej (plebiscytowej)¹. Gdy zaś to, jako niezdatny ku temu, oddałem podpor[ucznikowi] Pawlikowskiemu (syn młodszy Jana Gwałberta), zostałem rozkazem powołany na referenta oświatowego Brygady, z siedzibą stałą w N[owym] Targu. W tym czasie przeszedłem przez tzw. Dziennik rozkazów Naczelnego Wodza (jako aktywny), z awansem. – W końcu, domęczony i schorzały, wniosłem o zwolnienie z wojska – by zaszyć się w Porębie i oddać się całkowicie literackiej pracy. – Jednak droga to nie prosta. Musiałem z opinią szefa sanitarnego Brygady pojechać do szpitala okręgowego w Krakowie do „Konstatirunku”², gdzie mię bardziej wymęczono niż za śp. Austrii, po czym z powrotem do N[owego] Targu – jeszcze raz przez lekarza – (w tym czasie zwolniono mię z referentury oświatowej, przydzielając mię referentowi plebiscytowemu), dzięki czemu mogłem wreszcie pojechać do domu, by tu czekać na wezwanie D. O. G.³ z Krakowa przez Komisję superrewizyjną (co zapewne nastąpi niebawem). Po czym papiery z wnioskiem odpow[ie]dnim] pójdą do ministerstwa wojny – a ja przez N[owy] Targ – Zakopane wrócę do Poręby, już na stałe. Decyzja Ministerstwa przyjdzie zapewne za parę miesięcy.

Tak tedy jestem w domu i już „prawie” czuję się wolnym. Zdrowszy jestem, nabieram sił i woli mocnej do pracy. – Pytasz się, com napisał? Co mogłem w takich warunkach? Trochę dramatów pomknąłem – to tyle. Teraz do *Kosiki* się biorę, już na serio. Czy do lata skończę – nie wiem – w każdym razie część większą. Mogłem też pisać p[anu] Kościelskiemu⁴, że w kwietniu – maju złożę część I powieści.

Wiść o powstaniu wydawnictwa ożywiła mię – i z przygniotu, w jakim byłem, przesadziła mię w nadmierny optymizm. Chcę też pomówić z Tobą w sprawie ważnej (no bo prywatno-osobistej). Zacznę bardzo z wysoka (jak pewny jestem przyszłości!) – Potrzeba mi w czasie możliwie najbliższym co najmniej 50 000 (!) koron. A to:

a) na kupno krowy (bowiem jedna nam na jesieni padła, i jedna jeno jest, co się mało doi) – 6000 kor[on],

b) na zwrot kupicielowi z 2 parceli pola ornego (do słonka), które się niezbędnem okazało (i to jest wola Matki) – 2200 kor[on],

c) na kupno kawałka najbliższego lasu (tzw. Równi) z parcelacji dóbr dworskich (okazja, która się nie powtórzy, i mus jakiś wewnętrzny); połowę założy szwagier; na mnie – 20 000 koron,

d) reszta na spłat najpilniejszych długów i na przeżycie (bowiem pensja urywa się z super-rewizją).

To mając w kłopotcie myśli, i przykłoniony przez Reymonta, napisałem do [ana] Wl[adysława] Kościelskiego (Ciebie czekam w Zakopanem, bo Tetmajer mi mówił, że będziesz, a nie wiem, gdzie się obracasz), napisałem więc do niego, proponując nabycie wszystkich moich książek, ustalenie warunków jemu i Tobie ostawiając, z tem jeno „bym jakąś 4. część przypuszczalnego honorarium mógł otrzymać z góry, i to możliwie wnet”. To – przypuszczam – załatwiłoby powyżej podane.

To Ci piszę, jako jest, i proszę, byś się przy „kondycjach sine qua non”⁵ nie bardzo upierał, ale owszem, dopomógł teraz, kie trza. Później, to będzie później. A ja już i tak na brzegu jestem – możesz z całym spokojem na mnie liczyć. Fale przeszły i już mnie nie pojmają.

Czekam od ciebie, Tadzio drogi, odpowiedzi pewnej.

PS Pragnąłbym też obaczyć się z Tobą (mam mały drobiazg dla Ciebie). Kiedy? Gdzie będziesz? Może w Krakowie? W Zakopanem? I gdzie się ustalasz? Napisz.

Uściski serdeczny załączam!

Od Mamy też serdeczne bardzo pozdrowienia (ożywiła się przy mnie znacznie, bo była zapadła. A Zosia w Zakopanem. Przez półrocze i była w Krakowie. Musiałem ją jednak wziąć, bo Walercia⁶ zapadła na nerwy). – Córom Twym pozdrowienia!

Twój
Wład.

¹ W 1920 r. na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie miał się odbyć plebiscyt, którego wyniki zadecydowałyby o podziale tych terytoriów między Polską i Czechosłowacją. Do plebiscytu jednak nie doszło. 4 VII nastąpiła ofensywa Armii Czerwonej pod dowództwem M. Tuchaczewskiego. Sukcesy frontu północno-zachodniego Armii Czerwonej stały się m. in. powodem podjęcia przez Radę Ambasadorów w Spa arbitralnej decyzji o zaniechaniu plebiscytu i podziale tego regionu. Polska otrzymała 1000 km², 143 tys. ludności, a Czechosłowacja – 1300 km² oraz 284 tys. ludności.

² Stawić się do „konstatunku” – stawić się do stwierdzenia, skonstatowania. W przypadku Orkana chodziło zapewne o stawienie się przed komisją lekarską.

³ D. O. G. – nie udało się wyjaśnić tego skrótu (por. list kolejny: D. O. Gen.).

⁴ Władysław Kościelski (1886–1933) – poeta, wydawca, tłumacz. W latach 1920–1921 wydawał i redagował w Warszawie wraz z W. Berentem, L. Staffem i S. Zeromskim miesięcznik literacko-artystyczny „Nowy Przegląd Literatury i Sztuki”, a w latach 1921–1925 jego kontynuację – „Przegląd Warszawski”. Orkan miał na myśli swą powieść pt. *Koska Napiercki* (por. list 1 przyp. 8).

⁵ [Conditio] sine qua non (łac.) – warunek niezbędny, nieodzowny.

⁶ Walercia – żona Stanisława Smreczyńskiego.

Poreba W[ielka], dn[ia] 25/IX [1]920

Kochany Tadzium!

List Twój (z d[nia] 10 b[ieżącego] m[iesiąca]) otrzymałem po powrocie z Krakowa, gdzie bawilem tydzień wezwany do D. O. Gen. przed komisję superrewizyjną. Otrzymałem kartę inwalidy (!), a papiery z odśn[ym] wnioskiem odeszły do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na ostateczne zwolnienie muszę poczekać zapewne parę miesięcy.

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za myślenie o mnie i mych kłopotach. – Realizowanie Instytutu śledziłem i z radością przeczytałem w pismach o powstaniu wreszcie „Biblioteki”¹, o stworzeniu drukarni etc. Sprawę moją – podczas nieobecności Twej w Warszawie – załatwiono pomyślnie (częściowo), tzn. zgodzono się na wydanie oryg[inałnych] nowel i II wydania *W rozłokach* i *Drzewiej* – na razie – z reflektowaniem na *Kostkę* i *Ruiny*. Zaofiarowano mi też pokaźną zaliczkę (mają przesłać do banku w Zakop[anem], która pokryje najpilniejsze długi i będę mógł spokojniej na dalsze wpływy czekać. – Odnośną umowę, podpisaną przez pp[anów] Kościelskiego i Nowaka², przesłano mi do podpisu, co też spełniłem. – *Kostki* w „Miesięczniku” drukować nie będą, pragną go na jesieni do „Książki”, co też postaram się dokonać. Do pisma dam coś krótszego.

Zdrowie w ostatnich czasach kiepskie. Wiosną zaprawiłem: siałem sporo, spłaciłem z pola sąsiada (bo jak nie wsiejesz, to nie ma), krowę kupiłem z cielęciami i mlekiem, zamówiłem pszczoły, zmówiłem lasu kawałek (do 30 mórg), słowem, zabrałem się do gazdowania. Matka się przy tym ożywiła – zdrowsza niż zeszłego roku.

Zapewne myślisz o jakim letnim mieszkaniu – dla Córek. I sam też może wychniesz. Donieś, gdzie co i jak dumasz. Wiesz, że Poreba zawdy stoi dla Ciebie otworem. – Ja pragnąłbym na jakie parę tygodni zajrzeć nad nasze polskie morze. Informuj się.

Pisz, bym nie stracił kontaktu z Tobą, mój Drogi. Uścisk serdeczny i od Mamy pozdrowienia ser[deczne]. Twój

Wład.

¹ Orkan ma na myśli powstanie w 1920 r. z inicjatywy Piniego i W. Kościelskiego Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Był on spółką akcyjną, do której współwłaściciele należeli W. Berent i L. Staff. We władzach „Biblioteki Polskiej” działali m. in. Pini, J. Kasprzewicz i A. Guttry. Jej nakładem ukazały się zbiorowe wydania S. Wyspiańskiego i W. Steroszewskiego, utwory W. Berenta, J. Kadena-Bandrowskiego, J. Kasprzewicza, K. Makuszyńskiego, F. A. Ossendowskiego, S. Przybyszewskiego, T. Rittnera, L. Staffa, J. Weyssenhoffa, S. Żeromskiego, a także prace historyków literatury oraz przekłady z literatury angielskiej, francuskiej i włoskiej. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” wydał następujące utwory Orkana: *Wesele Prometeusza* (1920), *W rozłokach* (1920, trzecie wydanie) oraz *Kostkę Napierskiego* (1925).

² Być może chodzi o Juliusza Nowaka, historyka literatury.

Władysław Orkan. Oferta:

1. *Wesele Prometeusza*¹, oryg[inalny] tom nowel.
2. *Młoda Ukraina*², wybór (25 nowel) z 15 ukr[aińskich] pisarzy, przekład, z przedmową. Wyd. II.
3. *Drzewiej*³, powieść, wyd. II.
4. *Inter arma*⁴ (poezje).

Warunki: (1/5 ewent[ualnie] 1/6 i niżej od ceny przedażnej egzempl., z góry, w przybliżonym obliczeniu, płacone). I tak:

- 1) *Wesele Prometeusza*,
3000 egzempl. á 8 kor[on] = 24.000 k.
honor. 1/6 = 4.000 k.
- 2) *Młoda Ukraina*,
5000 egz. á 10 kor[on] = 50.000 k.
honorarium = 3.000 k.
- 3) *Drzewiej*
3000 egz. á 10 kor. = 30.000 k.
honor. 1/5 = 6.000 k.
- 4) *Inter arma*
1500 egz. á 6 k. = 9.000 k.
honor. 1/6 = 1.500 k.
14.500 k.

¹ Por. list 46 przyp. 4.

² *Młoda Ukraina* – wybór nowel zebranych i przetłumaczonych przez Orkana, zawierających utwory: L. Franki, W. Jurosza, O. Kobylańskiej, N. Kobryńskiej, A. Kruszeńskiego, L. Lypy, O. Mahowej, L. Martowicza, P. Mirryja, Semianuka (M. Czeremyszyna), W. Stefanyka i A. Werchowynacia (Warszawa 1908).

³ Por. list 1 przyp. 7.

⁴ Nie ukazała się osobna pozycja książkowa z poezjami Orkana o tym tytule. W 1915 r. zostały wydane w Piotrkowie *Pieśni czasu*. W tomiku tym gorczański artysta zamieścił następujące utwory: *U bram wieku*, *Pieśń o buncie*, *Suplikacje* oraz *Inter arma*. W 1936 r. warszawska firma Gebethnera i Wolffa wydała *Drogą czwartaków i inne wspomnienia wojenne*. W części drugiej tej książki zamieszczono cykl drobnych wspomnień wojennych o wspólnym tytule *Inter arma*. Nie zawiera on jednak wierszy.